Nr. 106. We Lwowie, Wtorek dnia 9. Maja 1882. Rok XXI.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA kwartalnie ... miesięcznie ... Z przesyłką pocztową: ... w państwie austrjackiem ... Prus i Rzeszy niemieckiej ... Francji ... Szwajcarji ... Turcji i księstw Naddunajskich ...

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes I. Riemergasse 13 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L. Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 8 maja.

(Skutki zapowiedzi utworzenia klubu środkowego w Radzie państwa. — Sprawa irlandzka. — Morderstwo dokonane na Cavendishu i Bourkem. — Posłuchanie ks. Świeżego u Taaffego; obecne położenie sprawy szlązkiej. — Gniew posłów morawskich na Taaffego. — Szczegóły tworzenia się klubu Coroniniego. — Sejmy przedlitawskie nie będą zwołane na czerwiec.)

W przeszłym roku poseł lwowski, dr. Wolski, wystąpił był z wezwaniem, aby liberalni posłowie niemieccy, nienależący do żadnego klubu, wytworzyli klub środkowy, któryby rozstrzygające zajął stanowisko pomiędzy połączoną lewicą a prawicą. Otóż teraz przychodzi do utworzenia takiego klubu, a na czele jego staje hr. Coronini. I teraz pokazuje się, jak słuszne były nasze uwagi, iż taki klub środkowy zagroziłby upadkiem nietylko ministerstwu obecnemu, lecz stanowisku dominującemu, jakie prawica zajmuje. Już dzisiaj zaniepokojone jest i ministerstwo i prawica samą zapowiedzią, iż klub środkowy w jesieni ma się utworzyć, podczas gdy organa połączonej lewicy przyjaźnie tę zapowiedź witają. Rozbita obecnie lewica straciła zupełnie nadzieję dostania się do steru, więc teraz spodziewa się, że pośrednio przez popieranie klubu Coroniniego wypłynie na wierzch, i wraz z Coroninim obejmie władzę. Już dzisiaj ministerstwo hr. Taaffego stawianym przez prawicę żądaniom stawia opór, obawiając się, iż zadosyć im czyniąc, przyspieszyłoby tylko swój upadek. Prawica zaś obawia się, iż utworzenie klubu Coroniniego przerzedzi jej szeregi, i może nie zdoła utrzymać większości. Po za plecyma prawicy, a za pośrednictwem Coroniniego, już w sprawie ceł zbożowych, połudnowcy, należący do prawicy, zawarli kompromis z lewicą, która głosowała wraz z nimi za wyjęciem z pod ceł zbożowych Dalmacji, Tryestu, Istrji i części Tyrolu. A opłacić się lewicy głosowaniem za podwyższeniem znacznem cła od przedniejszych wyrobów wełnianych. Aby móc utrzymać w tej sprawie większość, prawica powołała na jutrzejsze posiedzenie Rady państwa wszystkich nieobecnych swych członków, i jak obliczyła, w najlepszym razie tylko jednym lub dwoma głosami utrzyma się umowa w tym względzie między rządem węgierskim a austrjackim zawarta.

Zaprawdę, umysł się wzdraga na widok takiej okropnej sprzeczności, o jakiej przynosi nam wiadomość depesza z Dublina. Zabójstwa, dokonywane przez nihilistów na siepaczach carskich, otoczone są szczególnemi okolicznościami łagodzącemi, więc jakkolwiek się potępiać grozę, a w uczuciowych naturach wstręt do siebie budzić mogą, tłumaczą się wszelako wrodzonem człowiekowi uczuciem zemsty, i w tem uczuciu znajdują usprawiedliwienie. Zrozumieć można, dlaczego Chałturin zabija Strelnikowa, skoro się widzi, jak armja wszelakich Strelnikowów morduje i wiesza setki i tysiące rozmaitych Chałturinów. Ale jak pojąć, jak usprawiedliwić, jak szukać wyjaśnienia takiej potwornej zbrodni, jak morderstwo, dokonane na Cavendishu i Bourke'm w chwili, gdy obaj ci mężowie stanu wprowadzać mieli jak najliberalniejsze reformy?

Wiadomo bowiem, że Gladstone, nie chcąc się dać wyprzedzić torysom na drodze zaspokojenia żądań Irlandczyków, przyrzekł był zupełnie na wniosek, postawiony przez Redmonda, jednego z homerulerów, a formułujący w dwóch następnych paragrafach żądania ligi agraryjnej:

1) aby państwo wypłaciło w zastępstwie chłopów irlandzkich właścicielom zaległe od lat pięciu renty dzierżawne;

2) aby dzisiejszym dzierżawcom ferm przyznano fermy te na własność, a cały proces wyindemnizowania lordów przeprowadzono w drodze indemnizacyjnej za pomocą obligacyj trzyprocentowych.

Gladstone, jak z wszystkiego domyślać się wolno, gotów był nawet iść jeszcze dalej. Przyjąłby w mowie swej, mianej niedawno w Izbie, a usprawiedliwiającej wypuszczenie na wolność Parnella i towarzyszy, podniósł z respektem hasło homerulerów, że „Irlandja powinna być krajem Irlandczyków!“ A hasło to obejmuje nietylko te reformy socjalne, których obronę postawiła sobie za zadanie liga agraryjna, lecz nadto reformy polityczne, utkane na kanwie najszerszego samorządu, więc w pierwszym rzędzie dążące do osobnego irlandzkiego gabinetu, odpowiedzialnego przed irlandzkim parlamentem. Naówczas Irlandja byłaby niemal jedynie unią personalną związana z Anglią.

Z powodu tak radykalnej zmiany polityki w sprawie irlandzkiej, wybuchło w łonie gabinetu Gladstona nieporozumienie. Umiarkowane żywioły, przerażone tym nagłym zwrotem, zawahały się i poczęły się cofać. Pierwszy dał hasło do odwrotu Forster, za nim miał pójść Goeschen; prawdopodobnie ustąpiliby jeszcze inni. Natomiast gorliwie popierała Gladstona jedynie lewica ministerjalna, złożona jak wiadomo z Bourkego, Chamberlaina, Dilkego i Shaw Lefèvrea. Rzeczą dotąd nie jest jasną, dla czego żaden z tych mężów stanu nie zgodził się przyjąć teki do spraw irlandzkich, opróżnionej przez Forstera? Jest domysł, iż obawiano się, aby znane radykalne opinie tych panów nie wzniecity zbyt wielkiego popłochu w obozie lordów whigowskich. Wybrano więc lorda Cavendisha, jako człowieka zasad umiarkowanych i jemu powierzono sekretarjat stanu do spraw irlandzkich. Miał on służyć za firmę i zarazem być rękojmią dla lordów, że ich interesa zbyteczne na szwank narażone nie będą. Tym sposobem mógł Gladstone liczyć, że jego projekta reformatorskie nie wywołają rozdwojenia w obozie whigów i nie rozbiją tej większości, która go utrzymuje u steru. Bourke, jako podsekretarz stanu do spraw irlandzkich, był znowu rękojmią dla Irlandczyków, iż projektowane reformy nie będą przez Cavendisha wypaczone.

Taką kombinację ułożył sobie Gladstone, a zakasawszy rękawy, miał właśnie przystąpić do dzieła. Zniweczona kombinacja ta nie podobała się Irlandczykom. Dla czego? Oto podobno dla tego, że mniemali, iż Parnell powołany zostanie do gabinetu i że teka Forstera nie Cavendishowi, ale jemu powierzoną będzie. W szale namiętności nie rozważyli oni, że taki krok ze strony gabinetu Gladstona byłby samobójstwem, i zamiast pomódz, wiele zaszkodziłby sprawie irlandzkiej.

Bo wtedy nietylko wszyscy lordowie, należący do stronnictwa whigów, opuściliby Gladstona i przerzuciliby się na stronę torysów, ale nadto przeszłyby do nich i owe warstwy, umiarkowane żywioły, i Gladstone lubo miałby wprawdzie poparcie kilkudziesięciu homerulerów, pozbawionyby był jednak większości, bo straciłby przeszło stu whigów. Projekta jego zostałyby odrzucone przez parlament, musiałby on więc ustąpić, a stronnictwo torysów objęłoby ster, ... nie byłoby możliwe ustępstw dla Irlandczyków, a w każdym razie nie poszłoby tak daleko w ustępstwach jak Gladstone.

W interesie więc Irlandczyków leżało bronić Gladstona i utorować mu drogę do wprowadzenia w życie jego planów. Jakkolwiek tedy Cavendish mógł wydawać się im wstrętnym na posadzie, na której pragnęli widzieć Parnella, to przecież z pobudek czysto patrjotycznych winni byli go popierać i bronić od ataków, które miały spaść na niego ze strony zarówno whigowskich jak i toryjskich lordów. A już dla Bourkego powinni byli żywić jedynie uczucia najszczerszej sympatji i najgłębszej wdzięczności; wszak w zasadzie był on ciągłym orędownikiem ich sprawy. Tymczasem pod wpływem jakiejś ślepej namiętności rzucili się oni na tych dwóch ludzi i w sercach, co dobra Irlandji pragnęły, utopili swe mordercze noże. Biedna Irlandja, bo kto wie czy to morderstwo nie obali gabinetu Gladstona, i przez to samo nie odroczy jej odrodzenia!

Dziwnem było, że z pobytu hr. Taaffego w Opawie doszła tylko wiadomość o tem, co mówił na urzędowej recepcji Wydziału krajowego, Izby handlowej i t. p. władz — wiadomość zresztą bardzo fatalna zrazu, i dopiero znacznie później sprostowana. *Wiener Ztg.* nie podała nawet ani wiadomości pierwotnej, ani sprostowania, i dopiero o recepcji doniosła tylko, że hr. Taaffe rozmawiał z członkami Izby handlowej o sprawach kolejowych — jak gdyby z nikim innym i w ogóle nic innego nie mówił. Czy mu się przedstawiał kto z poza kół urzędowych, czy kto od Polaków lub Czechów nie korzystał ze sposobności — nic a nic wiadomo nie było. Tymczasem w dzisiejszym numerze donosi *Gwiazdka Cieszyńska*:

„Poseł ks. Świeży miał także osobne posłuchanie u hr. Taaffego, który go zaraz poznał jako członka deputacji szlązkiej, i bardzo uprzejmie przyjął. Ks. Świeży przypomniał życzenia ludności polskiej względem równouprawnienia, a p. minister oświadczył, że mu sprawa nasza na sercu leży, i abyśmy byli przekonani, że jest ona przedmiotem starania jego, i że nasze życzenia znajdują należną uwagę. Dalej p. minister szczegółowo zapytał, jak się uczą w naszych gimnazjach, czy po polsku czy po niemiecku. Ksiądz Świeży odpowiedział, że nauka jest niemiecka, a język polski nie jest obowiązkowym, a my życzylibyśmy, aby na teraz w gimnazjach przynajmniej język polski był przedmiotem obowiązkowym i jak się należy wykładanym. Hr. Taaffe oświadczył, iż to będzie staraniem ministra oświaty. Pytał jeszcze, czy uczniowie są z okolicy czy zinnąd, i otrzymał odpowiedź, że prawie wszyscy z okolicy.“

A więc przynajmniej Polak, ks. Świeży spełnił swoją powinność! Lecz jakież musi robić wrażenie zapytanie hr. Taaffego, jak się uczą w gimnazjach szlązkich: czy po polsku, czy po niemiecku? Tak więc hr. Taaffe doskonale sobie spamiętał osobę ks. Świeżego z chwili, kiedy deputacja szlązka przedstawiała swój memorjał — ale z memorjału samego nic sobie nie spamiętał! A jakżeż skromne są życzenia ks. Świeżego chociaż tylko „na teraz!“ Hr. Taaffe od siebie nic nie przyrzekł, odsyłając do ministra oświaty, jak gdyby minister prezydent nie był głową gabinetu, jak gdyby nie on miał prawo i obowiązek kierować postępkami każdego ministra!

Więc apellacja do ministra oświaty! Tymczasem dzienniki czeskie zapewniają, że czescy posłowie morawscy gorąco wstawiają się u rządu za równouprawnieniem na Szlązku, że jednakowoż „rząd się wykręca.“

Z analogii ze sprawą morawską możnaby nawet przypuszczać, iż rząd myśli jeśli nie co gorszego, to sprawę szlązką puścić w odwłokę — i posłowie morawscy mieli nawet postanowić, w ostateczności głosować przeciw taryfie cłowej, choćby w skutek tego miał runąć gabinet Taaffego, a jeżeli nie runąć, to zerwać z dotychczasową prawicą. Rząd bowiem obstawać ma przytem, że morawskie linie Czesko-morawskiej kolei Transwersalnej mają być aż po liniach czeskich, tj. za sześć lat wybudowane, i już w komisji kolejowej grozili posłowie morawscy, że jeśli się to nie zmieni, będą głosować przeciw Galicyjskiej kolei Transwersalnej. Następnie udało się dwóch z tych posłów do ministra Conrada z żądaniem, aby inspektorami szkolnymi nie mianowano ludzi, po czesku nieumiejących a nawet wręcz będących wrogami żywiołu słowiańskiego. Minister kategorycznie odpowiedział, powołując się na relacje morawskiej Rady szkolnej krajowej: „Morawcy chcą zesłowiańszczyć Morawę, ale ja tego nigdy nie dopuszczę.“ Nie lepiej powiodło się deputatom u hr. Taaffego, który pochwalił stanowisko br. Conrada, a gdy deputaci nalegali, odszedł bez dania odpowiedzi. Minister Pražak przyrzekł swoim rodakom wszelkie możliwe poparcie.

Tak donosi telegram *Narodnich Listów* — a wiedeński korespondent *Politiki*, który zresztą pisał przed owym telegramem, powiada, że pogłoski o „niegrzecznem przyjęciu lub zgoła odprawieniu deputacji“ są bąkiem, hr. Taaffe jest bowiem zawsze wyszukanie grzecznym, i nie umie, odrzucenia jakiejś sprawy zaostrzać jeszcze tonem surowym. To zapewnienie bardzo mało, i to tylko do co form postępowania hr. Taaffego, prostuje, — w rzeczy samej zaś nic nie prostuje, a nadto korespondent zaraz potem wyłuszcza, z jakim niepojętym uporem rząd, pomimo rezolucyj Izby posłów i ofiarności Morawian, występuje w sprawie paralelek czeskich w Kromierzyżu i Uherskiem Hradyszczu. Korespondent dodaje, że posłowie morawscy nie wystąpią z klubu czeskiego, gdyż owszem prosili prezydjum tego klubu o poparcie, które im też przyrzeczono — „i obecnie od samego rządu zależy, zobowiązać sobie albo odstręczyć najwierniejszą, najofiarniejszą i najskromniejszą część prawicy, tj. słowiańskich posłów z Morawy.“

Wracając do sprawy szlązkiej, podnosimy, że już i czeskie dzienniki widzą, że ani Czech ani Polak nie zostanie prezydentem Szlązka, ale wyższy urzędnik narodowości niemieckiej, któryby był bezstronnym dla Polaków i Czechów. Podnoszą one zajęcie się Koła polskiego sprawą szlązką, i w telegramach zapewniają: „Wiadomość, jakoby z powodu Szlązka panowało pewne naprężenie między Polakami a Czechami, niema podstawy. Posłowie polscy i czescy żądają, aby na Szlązku Polakom i Czechom stało się według prawa, i aby przyszły prezydent, ktokolwiek by on był, w tym duchu postępował.“

Mamy tę pewność, że Koło polskie, skoro już naserjo zajęło się sprawą szlązką, będzie chciało i umiało doprowadzić ją aż do pomyślnego naserjo załatwienia.

* * *

W przedlitawskiej Izbie posłów postępują obrady nad reformą cłową, i przy pomocy lewicy udało się nawet przywrócić niektóre, w komisji zmienione punkta projektu rządowego, a ministerjalna *Stara Presse* bierze już na kieł i wręcz oświadcza prawicy, że musi bądź cobądź przeprowadzić całą ustawę według woli rządu, inaczej bowiem, wojując partykularnemi pewnych okolic interesami, runie sama i cały świat ją wyśmieje — a nadto reforma wyborcza nie zostanie sankcjonowaną.

Już to co do reformy wyborczej, hr. Taaffe musi się postarać o sankcję, choćby cała prawica rzuciła mu rękawicę, bo zanadto się zaangażował, i to nie z miłości dla prawicy, ale dla samej rzeczy i dla zapewnienia sobie właśnie bytu. Co się zaś tyczy owych groźb co do runięcia prawicy, organ ministerjalny zapewne buduje na tworzeniu się nowego klubu w Izbie posłów, o czem dotąd następujące napotykamy wiadomości.

Br. Walterskirchen, który d. 5. b. m. już się zjawił w Izbie posłów po swoim ponownym wyborze (tylko jeden wyborca przeciw niemu głosował), i zewsząd najsympatyczniej go powitano, nie przystąpi do ligi lewicy, ale też i nie myśli w spółce z hr. Wurmbrandem tworzyć nowego klubu. Natomiast d. 5. b. m. zebrało się u hr. Coroniniego, na jego zaproszenie, około 15 posłów, mianowicie liberały tryesteńscy, goryccy i istryjscy, br. Schwegel i posłowie morawskiej kurji dworskiej hr. Dubsky, hr. Stockau i br. London. Hr. Coronini przedłożył program ekonomiczno-polityczny; w części politycznej stawia zasadę, że wobec słusznych żądań narodowości rozmaitych należy być uprzejmym. Po długiej dyskusji, w której ten program wielce chwalono, stanęła uchwała, nowy klub wprowadzić w życie dopiero w jesieni, gdyż obecna sesja Rady państwa już jest na schyłku, a tymczasem starać się o przyskanie nowych członków z innych klubów, którzyby w tym nowym klubie mogli swoje życzenia snadniej przeprowadzać, niż w tych klubach, do których obecnie należą.

Musimy tu przytoczyć, co telegrafują z Wiednia do *Narodnich Listów*. Otóż tak lewica jak prawica biorą bardzo naserjo tworzenie się tego nowego klubu — prawica nawet nie bez pewnych obaw, bo utracić może niektórych niesfornych wprawdzie, ale ważących w głosowaniu posłów, mianowicie Dalmatyńców. Mógłby przeto nastąpić zupełny przewrót w parlamentarnej sytuacji. Klub Coroniniego będzie liberalno-austrjackim, mianowicie zaś będzie zaporą przeciw tendencjom klerykałów co do szkoły, którym ani Taaffe, ani prawica nie mogą się opędzić — skutkiem tego odpadłby klub lienbacherowski od prawicy, jako już niedecydującej. Zdaniem prawicy klub Coroniniego będzie w ogóle przechylał się raczej ku lewicy, więc prawica nie może mile nań poglądać. W kołach prawicy panuje też zdanie, że w sferach decydujących i najwyższych faworyzują zamiar Coroniniego, a nawet zewsząd słychać, że Coronini jest przeznaczony na następcę Taaffego, który ostatniemi czasy wielce jest rozdrażniony i grozi dymisją. — Tyle powiada ten telegram. Powyżej osobno podnosimy tę kwestję.

Na owej konferencji oświadczył hr. Coronini, że mu nikt dotąd nie ofiarował teki po p. Szlavym.

* * *

O zwołaniu sejmów przedlitawskich na czerwiec zgoła już niema mowy.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa d. 5. maja.

(1) Nakoniec wiemy, co mamy myśleć o rozporządzeniu dotyczącem obchodzenia świąt i wakacji po zakładach naukowych, rozporządzeniu, które według słów wielu miało polecać, aby tam gdzie jest w szkole większość katolicka, święcono dnie uroczyste katolickie. Wiemy co mamy o tem myśleć, albowiem pomienione rozporządzenia ogłoszono i w niem powiedziano, że tam gdzie większość jest katolicka, obok niedziel ma być obchodzonych kilka świąt Matki Boskiej i nadto 12 świąt prawosławnych!!! Wielkanoc i Boże narodzenie mają być święcone tak według starego jak i nowego kalendarza. Takie święto jak św. Stanisława tylko do południa będzie obchodzone. Czytając to rozporządzenie niewiadomo czemu się więcej dziwić, czy głupocie czy ślepej nienawiści ku nam tych, którzy je wydali? Ale i dziwić się czemu niema, boć trudno się czego innego spodziewać po właściwej specyficznie rządowi moskiewskiemu i jego organom... loice.

Ciekawem tu jest tylko pytanie: czy w nadchodzący św. Stanisława młodzież pójdzie od południa do szkoły, czy nie pójdzie. Coś bowiem o tem ostatniem podobno bąkają. Jeśliby do szkoły młodzież nie poszła, również jest ciekawem, jakby sobie postąpiła władza szkolna?... Sama by się wpędziła w matnię bez wyjścia. Bywa to tak niekiedy i naraża wówczas rząd na najokropniejszą jaka może być rzecz, bo na... śmieszność.

Trochę na nią są już podobno dziś wystawieni mimowolnie ci konni wojacy moskiewscy, którzy zmuszeni od poniedziałku przebiegać zbrojnie ulice miasta pilnują niby porządku, wobec zupełnego braku jakiegokolwiek nieporządku. Cóż władze skłoniło do podobnej komedji? Oto fakt, że w poniedziałek tj. 1. bm. stukilkudziesięciu robotników zostających bez zajęcia zgromadziło się pod wieczór przed zamkiem, naradzając się nad swą biedą. Zebranych przyszedł rozpędzać Kowalewski komisarz, któremu powiedzieli, że nie mają co jeść, że Niemcy im po fabrykach chleb odbierają, że należy temu tamę położyć. Kowalewski wezwał ich do rozejścia; rozeszli się i gromadkami powędrowali w różne strony miasta, co zoczywszy żydzi ze strachu, myśląc że ich już będą rabować, narobili hałasu i tem wywołali uruchomienie wojsk, równie jak krążenie po mieście konnych patroli, krążenie nieustające po dziś dzień.

Burza to w szklance wody, dowodząca jednego: to jest wysokiej niepewności siebie ze strony władz moskiewskich, niepewności zdolnej ich ośmieszyć.

Cóż na to poradzić, kiedy już oni tacy są i tacy chyba na zawsze pozostaną, podobno niemniej jak i my, którzy często z pominięciem nawet względów towarzyskiej przyzwoitości, myślimy tylko o sobie. Jest to także jeden z wcale nierozkosznych rysów naszego charakteru narodowego. Fakt, stwierdzający powyższe zdanie, miał niezbyt dawno miejsce w okolicach Konina, gdzie przemieszkiwała pani Bielińska, synowa znanego prezesa sądu sejmowego z r. 1826. Kobieta to była hojna i w skutek hojności nadszarpała fortuny, nie na złe, ale na dobre uczynki obracając pieniądze. Towarzystwo kredytowe ziemskie wystawiło majątek na subhastację, byłaby upadła, gdyby się nie był zjawił krewniak hr. K. z Wielkopolski, który kupił dobra. Pozostawił w nich na mieszkaniu Bielińskę, wydawszy ją na łup swego administratora, który literalnie się znęcał nad starą kobietą. Kiedy zaś umarła, kazał ją pochować w drewnianej trumnie i wywieźć gnojnicami. Zaprotestowali dopiero przeciw temu chłopi i sami sprawili świetny pogrzeb swej niegdyś dziedziczce.

Bardzo to pięknie z ich strony a nie bardzo ładnie ze strony hr. K., który podobno to i owo miał do zawdzięczenia Bielińskim.

Poznań d. 4. maja.

(□) Podając wam w streszczeniu sekretne rozporządzenie inspektora powiatowego Luxa, w którem tenże nakazuje nauczycielom służbę tajnych policjantów, oraz polecenie, aby dzieci polskie z niemieckiemi nazwiskami za Niemców uważali, dodałem, że niezawodnie Koło polskie zainterpeluje w tej sprawie ministra. I rzeczywiście wniesioną została przedwczoraj przez posłów Kantaka i ks. dr. Stablewskiego taka interpelacja, poparta przez resztę posłów polskich oraz całe centrum i 14 postępowców, a jutro lub pojutrze przyjdzie pod obrady Izby. Oby tylko przedtem sejmu nie zamknięto. Ciekawiśmy odpowiedzi p. ministra. Tymczasem ludność powiatu poznańskiego wszędzie zwołuje wiece, protestując przeciwko gwałtownemu, ale iście prusko-krzyżackiemu postępowaniu rzeczonego Luxa. Doniosłem wam już w zeszłym liście o dwóch gotujących się wiecach, dziś dodaję, że w Żegrzu, gdzie z nakazu Luxa 11 dzieci uznać miano za Niemców, wiec podobny się odbędzie w niedzielę 14. b. m.

Pisma niemieckie *Pos. Ztg.* i *Pos. Tgbl.* pisząc o wiecach tych dodają, pierwszy, że wiece obecnie weszły w modę, druga że tu idzie o naukę dzieci niemieckich religii w języku niemieckim.

Jeżeli weszły w modę, to za agitacją p. Luxa, i zawdzięczamy modę tę temu inspektorowi, któremu za to gotowiśmy być wdzięcznymi — druga gazeta poprostu fałsze drukuje. Pisząc o wiecu w Jerzycach i o przemówieniu ks. proboszcza Chrustowicza, kierownika parafii św. Woj-

---

23

WALKA O BYT.

Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

Adam obszedł ogród, zajrzał przez szyby okna do pana Walentego, i widział, jak staruszek mierzył wielkiemi krokami izdebkę osrebrzoną promieniami księżyca, i swoim zwyczajem rozmawiał sam ze sobą. Wsunął się cicho, stając przy drzwiach. Pan Walenty odwrócił się i patrzał groźnie.

— Jesteście dziećmi jednego Boga na niebie — rzekł dobitnie Adam.

— Ale pocóż my mamy zmieniać pierwsi porządek rzeczy? — odparł z mocą staruszek.

Adama już nie było, wysunął się z pokoju i znikł w ciemnej alei.

Pan Walenty przetarł oczy.

— Adaś! — zawołał.

Nikt nie odpowiedział. Wybiegł do ogrodu.

— Adaś, Adaś! — powtarzał coraz głośniej — nikt nie odpowiadał.

Powrócił do siebie, zapalił lampę i zamyślił się głęboko.

— Widziałem go na własne oczy — powtarzał w duchu — przecież lunatykiem nie jestem. — Zawołał ogrodniczka.

— Spałeś?

— Co miałem spać, — odpowiedział chłopak, bojąc się przyznać, że chrapał przed chwilą. — Co miałem spać? proszę pana!

— Nie był tu kto u mnie?

— A któżby tu przychodził? Przysięgnę, że nikogo nie było. A czy to wielmożnemu panu co zginęło?

Staruszek kazał odejść chłopcu, położył się, — otaczała go cisza, srebrne promienie księżyca osrebrzały izdebkę. Nie mógł jednak zasnąć, rozważając, czy to był rzeczywiście Adam, czy też widzenie, wywołane rozgorączkowaną wyobraźnią i głosem sumienia, odzywającym się z dna jego serca. A że staruszek był nabożny, charakter miał prawy, widzenie wziął za przestrogę.

* * *

Nadeszła chwila odjazdu. Przy pożegnaniu dużo było serdeczności, westchnień, a i łez troszkę. Celinka błagała o listy, Marylka przysięgła, że co tydzień pisać będzie — Celinka zapewniła, że na każdy list tego samego dnia odpowie. Pani Karolina zaklinała męża i syna, aby koniecznie przyjechali na parę tygodni odpocząć i rozerwać się. Pan Stefan miał niekłamaną ochotę, lecz nie chciał się nią zdradzać wobec pana Walentego, syna i zapowiedzianych wielkich swych prac.

Wanda uścisnęła brata w milczeniu. Rozmawiała wczoraj wieczór długo z Celinką o interesach, i nareszcie zaczęła rozumieć stanowisko Adama w Czyżowie.

Przy wsiadaniu zbliżała się służba, całując po kolei na pożegnanie, panie w kolana i ręce. Ród niewieści, obfitujący w łzy, wylewał je. Przyjemnie, a nawet nieco zabawnie było patrzeć, jak po okrągłych, rumianych, wypasionych policzkach spływały łzy, które zawsze wzruszały panią Karolinę, a troszkę i Wandę. Marylka uważała je jako hołd, oddany jej wielkości, i wdzięczność za pozwolenie ucałowania jej ręki.

Odjechali. Pan Walenty za odjeżdżającymi zrobił znak krzyża świętego, Celinka powiewała chusteczką.

— No, a teraz moje dzieci, bawcie się, ja idę do pracy — odezwał się pan Stefan, gdy powóz znikł w topolowej alei.

Pan Walenty spojrzał mocno zdziwiony, lecz milczał.

— Celinko, przygotuj się — rzekł ojciec z uśmiechem do córki, — ciężkie cię obowiązki gospodyni czekają. Musimy wystąpić i zaimponować szlachcie.

— W takich razach tata najlepiej umie dysponować, i najlepiej się z nas wszystkich zna na takich rzeczach. Cóż ja biedna dziewczyna poradzę, nieświadoma tych sposobów, za pomocą których można zjednywać sobie opinię tych swych projektów? Nie jestem dyplomatką.

— Ależ tu nie idzie o dyplomację lecz o zdobycie serc i rozumów braci szlachty.

— Do serc młodszej braci sprobuję przemówić — odparła figlarnie dziewczynka — lecz czaszki starszych, ten niezmierzony obszar królestwa myśli i wielkich planów oddaję tacie — zawojuj je, opanuj i rządź absolutnie.

Roześmiali się, pierwszy pan Stefan, za nim pan Walenty i Adam. Celinka tryumfowała, ojciec pełen otuchy odszedł do kancelarji pisać listy, pan Walenty odprowadził Adama.

— Kochany Adasiu — mówił zakłopotany — rozgniewałem cię wczoraj, przebacz staremu gorączce.

— Nie miałem nawet myśli gniewać się. Każdy ma prawo mieć swoje przekonania, naszym obowiązkiem szanować je.

— Właśnie ja nie szanowałem twoich. No, no przebacz mi. Bo widzisz, mnie boli tylko to, dla czego my pierwsi mamy rozpoczynać i dawać z siebie przykład, gdy tylu jest ludzi i rodzin na świecie.

— Nie my pierwsi i nie my ostatni, drogi panie. Kiedyś i my byliśmy dorobkiewiczami razem z Tarnowskimi i Zamojskimi, — dziś upadamy — inni zajmą nasze miejsca, będą mieli rozgłos i sławę, — o nas nikt nie wspomni.

Staremu zaświeciły łzy w oczach, machnął rozpaczliwie ręką i odszedł aby się nie zdradzić łzami.

Adam kazał zaprząd do wolantu, jadąc w pole zabrał Celinkę.

— Zamknięty w swym pokoju pan Stefan pisał list za listem. A że dobrze władał piórem, wyrażał się zwięźle, praca szła mu łatwo i szybko.

* * *

(D. c. n.)

ciecha, w której Jerzyce leżą, czyni naiwny zaiste dodatek, że ks. Ch. nie powiedział, czy dzieci niemieckie będzie uczył religii po niemiecku. *Tagblattowi* widocznie idzie tu o owe dzieci polskie z niemieckiemi nazwiskami; ale i ks. Ch. wyraźnie powiedział, że dzieci niemieckie, nie umiejące po polsku, będzie duchowieństwo parafialne uczyło religii po niemiecku.

W Berlinie w Izbie panów podczas obrad nad ustawą kościelno-polityczną zabrali dwakroć głos ks. Ferdynand Radziwiłł i hr. Bniński. Ks. Radziwiłł domagał się, aby w art. 3. traktującym o wykształceniu teologów na uniwersytetach, gdzie mowa o obowiązkowem słuchaniu wykładów literatury niemieckiej, włożono także dodatek „i innych literatur krajowych" mając przez to na uwadze literaturę polską. Wniosek ten nie zyskał w Izbie dostatecznego poparcia, ale w kraju wywołał żywe uczucie uznania i wdzięczności dla Koła polskiego i dla wnioskodawcy.

Hr. Bniński trafnie przypominał Izbie zapewnienia i obietnice poręczone słowem królewskiem — w czem mu marszałek przerwał, bo zdaniem jego, wywody mowcy wychodziły poza zakres obrad. Szanownemu członkowi Izby panów należy się atoli od kraju również szczere uznanie za gorącą jego obronę spraw naszych. Mógł p. marszałek dzwonić, ale ani milczenia ministrów, ani jego dzwonek kwestji polskiej ze świata nie usuną dopóty, dopóki nam sprawiedliwość wymierzoną nie będzie.

Pisałem wam w zeszłym liście o rektorze tutejszym Schäflem z Chwaliszewa. Pan ten sroży się obecnie tak w szkole jak i na konferencjach nauczycieli na prasę polską i odgraża się, że język polski poruczy zupełnie Niemcom. Prasa polska, ta *schmutzige Presse* popełnia zdaniem jego *eine Schweinerei* (nie chcę tego wyrazu oddać po polsku) pisząc coś o fałszowaniu weksli, którego widocznie pan S. chce dzieci nauczyć, zmuszając je pisać swe nazwiska szwabuchą. Słusznie mówi przysłowie nasze „uderz w stół a nożyce się odezwą."

W sobotę wieczorem odbyło się zebranie w sprawie emigrujących z Moskwy żydów. Podpisani pod odezwą, między nimi były prezes policji a obecnie dyrektor jeneralnego ziemstwa kredytowego Staudy, burmistrz Herse i inni zawezwali także na zebranie dr. Łebińskiego, właściciela drukarni. Gdy żyd Kantorowicz wspomniał w swem przemówieniu o życzliwości Polaków dla żydów, odezwał się p. dr. Ł., że urządzający te zebranie słusznie i Polaków zawezwali, mianowicie, że się to stało w czasie, kiedy niemiecka prasa poznańska sili się na zbeszczeszczenie Polaków wyzwiskami jak „Verlumpung" itp. Zawezwanie obywateli Polaków dowodzi więc, że nie solidaryzują się żydzi i Niemcy poznańscy z tą prasą.

Co do rzeczy samej, oświadczył p. dr. Ł, że sprawa żydowska jest dla Polaków sympatyczną, bo Polacy to naród najbardziej prześladowany, umiejący więc najlepiej odczuć prześladowania innych i ocenić je. Aleć mężowie zwołujący zebranie patrzą z najzimniejszą krwią na prześladowanie Polaków — co jest niekonsekwentnie. Wiele się od Polaków spodziewać nie możecie, bośmy biedni, w biedę wtrąceni, wyssani. Na sympatję u nas liczyć możecie. Można się było spodziewać odpowiedzi na to brutalnej, iście krzyżackiej, a podjął się jej znany burmistrz Herse, syn wojaka z r. 1831. Renegat ten powiedział krótko, że zebranie jest zwołane celem obrad nad pomocą dla żydów a nie Polaków. *A propos* p. Hersego. Pan Lux może pana tego i jego dzieci spokojnie zatrzymać dla narodowości niemieckiej — my wcale o to kopij kruszyć nie będziemy.

Półwysep bałkański d. 2. maja.

Zdziwi się zapewne nie jedna osoba tak ogólnikowem oznaczeniem pochodzenia niniejszego listu. Zaiste, gdybyśmy tylko chcieli zawiadamiać czytelników waszych o śniadaniach, objadach, zabawach, ćwiczeniach wojskowych i im podobnych zatrudnieniach rozmaitego kalibru kacyków, wyrastających jak trujące grzyby na nieszczęśliwym Bałkańskim półwyspie, wymienilibyśmy miasto, miasteczko lub wieś, a czasem szczyt jakiejś góry lub głęboką przepaść wąwozu z których pismo nasze byłoby datowanem. Lecz nam idzie o coś ważniejszego, bo ścisły związek z przyszłością sprawy naszej mającego. My, obok bieżących wypadków, za podjazdowe hufce uważać się mogących, chcemy i winniśmy zwracać głównie baczność naszą na przysposabiającą się olbrzymią walkę, od której Europa, rozumna bo dyplomatyczna, uchylić się nie będzie mogła; a Moskwa, stawiając wszystko na „rysk błagarodnoje dieło" odważyć się musi. Piękne to moskiewskie przysłowie; ale, broń Boże nie carskie, ani jego plugawej kamaryli.

To też moskiewska kamarylla przysposabia się do przyszłych zapasów z spuszczoną przyłbicą, z maską hypokryty; a wszystkie środki intryganckie są dla niej uczciwe, a wszystkie zbrodnie godziwe. Jak pająk mota muchę, tak ona rozciąga swe siecie, pcha gorętsze i szlachetniejsze dusze w otchłań przepaści, aby później... później, pozostałych łatwiej ujarzmić, spodlić i pod knut despotyzmu poddać.

Będziemy zatem pisali głównie o działaniach moskiewskiego rządu, chociaż one najczęściej podszywają się pod miano komitetów panslawistycznych, które znowu, oczywiście z upoważnienia, a prędzej jeszcze natchnienia dostojnego (sic) swego rządu, oprócz wybiegów dyplomatycznych, nie wahają się wcale za granicami caratu rozszerzać zasad socjalizmu, komunizmu, nihilizmu, i to w sposób, nie zgodny z programami złemi lub dobremi (w to nie wchodzimy) wygłaszanemi przez rzeczywistych ich zwolenników, lecz wymarzonemi przez samże rząd carski dla spotwarzania swych nieprzyjaciół, może nie konsekwentnych, niedoświadczonych i nieumiejących myśleć, lecz, bądź co bądź, pragnących szczerze polepszenia losu ludzkości.

Założenie tego rodzaju wymagać od nas będzie zajrzenia nie raz w przeszłość, aby teraźniejszość zrozumiałą uczynić. Tym tylko sposobem sądzimy się w stanie przedstawić krajowi naszemu obraz rzeczywistego biegu rzeczy; ku czemu, lubo z pewną trudnością, urządziliśmy nasze stosunki miejscowe, a każdy ruch wroga wolności i sprawiedliwości, z troskliwą bacznością śledzimy.

Z kolei przejrzymy kraje bałkańskiego półwyspu, i rozpoczynamy Rumunią.

Dominującą kwestją zewnętrzną w Rumunii, mogącą nawet wywołać, prędzej czy później, krwawe rozwiązanie, jest niezaprzeczenie uregulowanie warunków żeglugi na Dunaju.

Dla czego kwestja żeglugi na Dunaju tak silną znajduje opozycję w sferach rządowych rumuńskich? Pomijamy tu zupełnie godną ze wszechmiar kwestję handlu, wymagającego jaknajwiększej swobody, której nigdy przy wrodzonej skłonności rumuńskiej do szykan i „wziatków" nie doświadczałby, gdyby żegluga ta pod opieką rumuńską zostawała, a chcemy tylko zwrócić uwagę na czysto-polityczną od której rozwiązania losy półwyspu Bałkańskiego zawisły.

Dla bezstronnego sędziego, wykluczającego z rachuby swojej odleglejsze następstwa, a prawa narodów — większych czy mniejszych — sumiennie uwzględniającego, opozycja rządu rumuńskiego, w zasadzie sprawiedliwości, nie zaś tam jakichś mizernie skleconych traktatów, jest słuszną. Lewy brzeg dolnego Dunaju z takimże prądem należy niezaprzeczenie do Rumunii, nikt przeto nie powinienby mieć prawa nawet pośrednio rządzić na jej terytorjum, ale też i na Rumunii w takim razie ciążyłyby obowiązki, na spełnienie których niema ani sił, ani odpowiednich czynników, — ani nakoniec, powiedzmy to otwarcie i dobitnie, dobrej woli.

Rząd liberalny Rosetti-Bratiano, tak natarczywie obwiniający stronnictwo konserwatywne o marnowanie dochodów publicznych, od czasu objęcia steru rządu podniósł budżet z 90 miljonów na 130, powprowadzał monopole, potworzył podatki nieznane nawet w najbogatszych krajach, przyprowadził swych obywateli do nędzy; kiedy zatem własnego nie oszczędza kraju, coby nastąpiło z cudzoziemskim handlem, gdyby Rumunii zostawiono wolność spisania regulaminu, któryby jeszcze dowolnie przez celników i urzędników portów był tłumaczony?

Lecz w założeniu naszem oświadczyliśmy, że tej kwestji pod obszerniejszy rozbiór brać nie chcemy. Wierni temu zobowiązaniu, przystępujemy do roztrząsania politycznego znaczenia, aby rzeka ta niejako charakter europejsko-neutralny na przyszłość zachowywać mogła.

Rzeczą jest widoczną, wobec niezmiennych dążności caratu, że Rumunia, choćby chciała, nie mogłaby własnemi siłami tej neutralności zapewnić i utrzymać. Ale rząd rumuński obecny, mimo, iż widzi grożące krajowi niebezpieczeństwo, nie chce właśnie przeciwstawić się pancaryzmowi, bo w swej wysokiej naiwności mniema, iż potrafi oszukać Moskwę i z jej pomocą zyskać Banat, Siedmiogród i Bukowinę. Przez wszystkie zatem oddane sobie organa prasy podsyca opinię publiczną przeciw Austrji, a lubo czynności swe oficjalne głęboką tajemnicą pokryć usiłuje, lubo dziś może jeszcze urzędownie zaprzecza układom w przedmiocie tym z Moskwą zawartym, czas okaże, udowodni słuszność twierdzenia waszego korespondenta. Nie zatrważało wcale rządu rumuńskiego niebezpieczne położenie wysepki łacińskiej na niezmiernym oceanie pancaryzmu, bo nie Słowiańszczyzny, szło mu przeciwnie o zyskanie u biednego narodu przekonania i ufności, że to on mianowicie godności i interesów narodowych stale i wytrwale broni, chociaż w gruncie rzeczy, ruinę nieodległą ojczyźnie swej przysposabia. I dlatego to ślepym on jest na wszystko, co Moskwa na ziemi jego czyni.

Komitety tak zwane panslawistyczne, jakkolwiek nie objawiające się publicznie, niemniej jednak z zupełną swobodą działają, ułatwiając podróż mnogim podróżnym moskiewskim, dążącym bądź do Serbii, bądź do Widdynia a ztamtąd do Niszu. Są to zwyczajnie ludzie średniego wieku, postawy wojskowej, ograniczonego rozumu, często bardzo fanatycznie rozmiłowani w carskiej osobie, a zażarci nieprzyjaciele korola Austrji.

Komitety takie istnieją w Bukareszcie, Giurdżewie, Gałacu, Tulczy i Kustendży. Nie mówię dziś o będących w Bułgarji, bo opisuję tylko stosunki rumuńskie. Oprócz tego, prawdziwy rój kacapów włóczy się także po Rumunii: ten przedaje obrazki świętych, drugi ciśnie się do robót ziemnych, obcując ściśle z miejscowymi robotnikami; trzeci, posiada wprawdzie skrzynkę z bohomazami, portretami carskiej rodziny, z widokami zwycięzkich bitw pod Plewną, ale nie myśli jakoś o sprzedaży, w dzień przebiega ulice Bukaresztu, zawadza o różne traktjernie i inne miejsca publiczne, a wieczorem szuka odpoczynku śród licznie gromadzących się u niego Moskali których jest tu bardzo wielu. Z Multan zawiadamiają mię także o tych wędrownych apostołach, siejących tam między kmiotkami zawiść do możniejszych a przedstawiających im możność i potrzebę zabrania ziemi większym właścicielom, jednem słowem, przysposabiających krwawą rewolucję socjalną, od której u siebie Moskwa z taką rozpaczliwą zajadłością, szubienicą, katorgą lub Sybirem się broni.

Na Dobrudży nie inny stan rzeczy, z tą małą różnicą, że gniazdem i główną kwaterą rozgałęzionego tego spisku carsko-rządowego są monastery popów moskiewskich, oddana tam osiadłych, a przed wojną nieośmielających się w podobne konszachty panslawistyczne wchodzić. Możeby kto uczynił uwagę, iż rząd rumuński o knowaniach tych nie wie. Niestety! byłoby to bardzo źle, skoro wszyscy o tem wiedzą, a nawet niektóre dzienniki rząd popierające, lecz szczerze krajowi służące, o manewrach tych nie wahają się pisać, a lubo nieśmiale, lecz zawsze dosyć dobitnie wzywające, aby koniec takowym położyć.

Lecz na tem nie koniec. Jeśli z jednej strony Moskwa podsyca namiętności ludowe, z drugiej strony także nie przepomina o wzrastających ambicjach, tlejących zawsze pod popiołami hospodarskich godności w kilku bojarskich rodzinach. Już w r. 1866, po strąceniu Kuzy z tronu, Roznowanu i Moruzzi usiłowali wywołać na Multanach ruch, mający na celu rozdział dwóch ówcześnie zjednoczonych prowincyj stanowiących dzisiejsze królestwo. Rozbici na brukach jasskich, Roznowanu był przytrzymany, Moruzzi zaś oświadczywszy swym towarzyszom, że biegnie przywołać zapewnioną przez Moskwę pomoc, zemknął do Bessarabii, a w kilka godzin później przednie straże carskich stupajków stanęły na brzegu Prutu. Interwencja była gotową, ale telegraf żywszy od ruchów wojskowych, uprzedził o niej Napoleona III., i Moskwa pazury niedźwiedzie do cielska swego ściągnąć musiała. Obecnie inna odgrywa się komedja.

Książę Sturdza urządził w Jassach zgromadzenia rolnicze, na które mało rolników, zato wielu niezadowolonych się zbiera, a mnóstwo carskich urzędników z za Prutu przybywa. Już kilka miesięcy mają one miejsce, tajemnica przestała być sekretem i wszystkim już wiadomo o zamiarach księcia Sturdzy, krewnego księcia Gorczakowa. Śladami jego idąc, książę Bibescu (jest ich trzech, z których jeden właściciel wsi Mogosroi i Kityłły, jest nieubłaganym nieprzyjacielem Moskwy, nie o nim zatem jest tu mowa) w Bukareszcie utworzył także towarzystwo filantropijne, i bez upoważnienia narodowego przemawia do Europy jako reprezentant Rumunii. O tem wszystkiem wie bardzo dobrze rząd rumuński, ale postawiwszy się w fałszywem położeniu względem Moskwy, nie ma już odwagi knowań jej paraliżować. Z krótkiego tego przedstawienia rzeczy możecie się przekonać, że jakiekolwiek byłoby usposobienie narodu, rząd postawił kraj na tak niebezpiecznem stanowisku, pójdzie znowu ręka w rękę z carską Moskwą, która czy przy uregulowaniu kwestji dunajskiej nie zechce wystąpić zbrojnie, lub popchnąć Rumunię na kraj przepaści, obecnie przewidzieć jednej z dwóch tych ostateczności niepodobna, bo aby o tem sądzić, trzebaby być w Petersburgu, a nadto i znać szczegółowo czynności nihilistów, mogących łatwo wszystkie te piękne projekta w niwecz obrócić.

W przyszłym moim liście pobieżnie skreślę wypadki miejscowe, a przeniosę się do Rumelii wschodniej, potem do Bułgarji i Serbii, abyście mieli cały obraz gorączkowej a jednak wyrachowanej działalności moskiewskiego rządu.

Reforma stosunków agraryjnych.

(Odpowiedź panu Ambrożemu Chmielewskiemu.)

Ostro skrytykował p. Ambroży Chmielewski streszczone w *Gaz. Narodowej* poglądy moje na kwestję podzielności gruntów włościańskich. Nie tajno mi też, że większość gospodarzy stoi może po jego stronie, jak niemniej także, iż wraz z panem Ch. z po za sfer rolniczych i inne jeszcze głosy przemawiają za ograniczeniem podzielności gruntów.

Pomimo to nie waham się stwierdzić, że wszystkie przez p. Chmielewskiego przytoczone argumenta nie obalają ważnych i bardzo realnych względów, przemawiających za utrzymaniem nieograniczonej swobody dzielenia własności gruntowej, które ja — zupełnie bezstronny w tej sprawie spostrzegacz, nieprzedzony ani dla jednego, ani dla drugiego obozu, zestawiłem tylko, po rozważeniu wszelkich *pro* i *contra*.

Mówi pan Ch.: „Małe dziedzictwo, wielkie kalectwo" — że mianowicie na zbyt małym obszarze nie można myśleć o rozwinięciu jakiegokolwiek systematycznego planu gospodarczego.

— Nie gospodarowałeś nigdy ani na małej ani na wielkiej posiadłości ziemskiej, więc tego nie pojmujesz jak to źle gospodarzowi, gdy grunt za mały! — woła na mnie z indygnacją pan Chmielewski.

Nie przeczę. Chociaż jednak gospodarzem nie jestem, to przecież wierzę na słowo pana Ch., że wygodniej i przyjemniej jest gospodarować na większym obszarze, niż na mniejszym — że dla tej samej racji, dla której kapitalista woli operować większym kapitałem niż mniejszym, przemysłowiec większy warstat woli niż mniejszy, kupiec większy handel niż mniejszy — gospodarz woli gospodarstwo większe, niż mniejsze. Łatwo to zrozumieć, dlaczego?

Jeżeli jednak komuś przyszłoby wybierać — czy nie wolałby mały interes, mały warstat, mały handel, niż *żaden*? Cóż on by wybrał w takim razie? A rolnik czyż nie woli mały kawałek ziemi, choćby najmniejszy, byle swój własny, z nikim nie wspólny, od nikogo nie zależny?

Żaden gospodarz nie rozdrabnia gruntu dla zabawki, tylko dlatego że musi — a ten przymus silniejszy jest niż litera ustawy. Ustawa, zaprowadzająca swobodę dzielenia gruntów, także nie została nadaną dla dogodzenia czyjejś fantazji, tylko dla tego, iż okazała się nieodzownie potrzebną.

Wszakże to jeszcze nie tak dawno temu, gdy istniał zakaz dzielenia gruntów, i pamiętamy co się w ówczas działo! Nie było jawnych podziałów, to rozdrabniano grunta faktycznie, *bez sankcji prawa*. Czyż ze stanowiska gospodarstwa społecznego może być pożądane mnożenie się kasy właścicieli ziemskich, nie posiadających prawnego zabezpieczenia tytułu własności? Ubolewamy nad tem, gdy widzimy że np. gospodarstwo 20-morgowe rozpada się na cztery albo pięć kilkomorgowych, a i te w dalszej kolei znowu idą w podziały. Lecz gdyby prawo utrzymywało *nominalnie* owych 20 morgów w niepodzielności, to dzieci, a następnie wnuki pierwotnego dziedzica czy nie byłyby zmuszone w jakikolwiekbądź sposób mieścić się na tym gruncie, uregulować pomiędzy sobą jego używanie — a to samo, czyż nie byłoby już niczem innem, jak tylko podziałem tego gruntu?

To darmo. Jak długo grunt stanowi jedyny kapitał u włościanina, tak długo będzie nadużywaną podzielność własności ziemskiej, chociażby litera prawa nie wiedzieć jak ostro zasady niepodzielności broniła. Nie należy brać rzeczy powierzchownie. Nie sztuka powiedzieć, że gdy rozleglejsze gospodarstwa mogą mieć większą wartość niż drobne, to należy ustawą nakazać utrzymywanie większych gospodarstw! Ale cóż na to poradzić, jeżli większe gospodarstwa nie mogą się utrzymać, absolutnie nie mogą? Jak może ustawa zakazać właścicielowi gruntu, ażeby on ziemią nie zaspokajał swoich zobowiązań płatniczych, gdy on nie posiada ani gotówki ani żadnego innego środka do zaspokojenia swoich wierzytelności?

Jeżeli ubolewamy nad tem, gdy czytamy edykt sądowy, rozpisujący licytację na kilkomorgowe gospodarstwo za małoznaczącą stosunkowo kwotę dłużną — za kilkanaście, lub nawet za kilka złr. to czyż byłoby to lepiej, gdyby dla zaspokojenia takiej samej wierzytelności, albo chociażby trochę większej, rozpisywano sprzedaż egzekucyjną na „niepodzielne" większe gospodarstwo, i zamieniano tym sposobem w proletarjat nie jedną, lecz od razu kilka rodzin współposiadaczy tegoż gospodarstwa?

Zresztą, rozdrabianie gruntów zależy *ostatecznie* od liczby ludności. Jeżeliby głód lub epidemia albo emigracja zbyt liczna przerzedziła ilość ludności rolniczej, to sam przez się wówczas rozszerzy się obszar gospodarstw pojedynczych. Czy podobnej eventualności życzy sobie którykolwiek ze zwolenników niepodzielności gruntów — wątpię. A jeżeli znów zaludnienie kraju będzie się wzmacniało, mianowicie gdy będzie wzrastała liczba ludności rolniczej, to czy prawo tak lub owak będzie o podzielności gruntów stanowiło, własność gruntowa będzie się rozdrabiała, a to w miarę rzeczywistej, nieodzownej żadną siłą ludzką niepowstrzymanej konieczności — konieczności silniejszej po nad wszelkie teorje. Ustawa nie rozszerzy obszaru kraju.

Mówi p. Chmielewski: „Jeżeli ma istnieć nieograniczona swoboda podzielności gruntów, to na cóż komasacji — toż to znaczy przetakiem wodę mierzyć: komasować, a potem dzielić!"

Mam przed sobą sprawozdanie komisji Izby panów Rady państwa, dla rozbioru projektu ustawy o komasacji gruntów wyznaczonej, i ona o tej kwestji tak powiada:

„Wartość komasacji polega w tem głównie, iż z parcel porozrzucanych, często bardzo niekorzystnie dla celów gospodarczych położonych, utworzy jednolite, silne organicznie gospodarstwa, na których będzie można gospodarować z mniejszym bez porównania nakładem pieniędzy, czasu i siły roboczej, niż teraz to jest możliwem, przy rozdrobnieniu każdej posiadłości na drobne kawałeczki niezliczone. Komasacja usunie mnóstwo uciążliwych i zbytecznych służebności, dróg, rowów i miedz, i jak uczy doświadczenie tych krajów, gdzie komasacja przymusowa jest możliwą, wpływa to bardzo skutecznie na ogólne podźwignięcie produkcji rolnej, i wciąga pod kulturę znaczne obszary nieuprawne, lub źle uprawne.

„Komisja wcale nie przypomniała o niebezpieczeństwach, jakie wyniknąć muszą dla zreformowanej przez komasację własności ziemskiej w skutek istnienia nieograniczonej swobody dzielenia własności gruntowej. Sądzi jednak komisja, że interes gospodarza w utrzymaniu skomasowanego gospodarstwa w całości o tyle spotęguje się, o ile w skutek arondacji gospodarstwo stanie się dla nie łatwiejszem i wdzięczniejszem. Obok konieczności podziałów własności gruntowej postępująca zwolna komasacja, przez wpływ widocznych korzyści spotęguje w zmysłach ludności rolniczej dążność do utrzymania gospodarstw o ile możności w niepodzielnej łączności, i do zaokrąglania ich przez przykupna."

Cóż znaczą te słowa? Oto że komasacja bynajmniej nie powinna przeszkadzać wolności rolnika swobodnego rozporządzania swojem mieniem Komasacja zrobi swoje, t. j. stworzy nową epokę w rolnictwie, zaś podzielność gruntów zdaniem komisji Izby panów, nie potrzebuje być przez to naruszoną: komisja nie uważa ani za potrzebne, ani za możliwe zaklęcie na wieczne czasy granic skomasowanych posiadłości. Licząc się roztropnie z nieuchronną koniecznością zmienności granic gospodarstw, ani słówkiem nie zdradza komisja checi ograniczenia w tym względzie swobody właścicieli ziemskich innem prawem, jak tylko prawem — własnego ich interesu!

Najsilniejszy z zarzutów, podniesionych przeciwko mnie przez p. Chmielewskiego jest ten, iż oświadczając się za nieograniczoną podzielnością własności ziemskiej, równocześnie przemawiam za zaprowadzeniem niepodzielnych dóbr familijnych t. z. „ojcowizn." W zasadzie jest w tem rzeczywiście pewnego rodzaju niekonsekwencja — tego nie przeczę. Ojcowizny pojmuję jednak jako wyjątki, osobnemi księgami hipotecznemi objęte. Mają one tworzyć poniekąd kwiat własności ziemskiej. Mogłyby powstawać tylko na tle większej, zamożnej, obficie zagospodarowanej własności ziemskiej, wyłączone z niej po zaspokojeniu wszelkich a wszelkich możliwych pretensyj osób trzecich, ażeby służyły dla rodów rolniczych jako gniazdo nietykalne. Pan Chmielewski wiele na to liczy, że mi wyrachował na podstawie taryf katastralnych, że „ojcowizny" takie, jak ja je określiłem, obejmowałyby 20—25 morgów. Ja też inaczej nie wyobrażam ich sobie! Wcale nie o to mi chodzi. *kto* będzie tworzył „ojcowizny" — czy włościanin, czy właściciel wielkiej posiadłości? Nie chcę znać żadnych różnic pomiędzy nimi w prawie. Na „ojcowiznach" niech wytwarza się dla społeczeństwa klasa średnio zamożnych, inteligentnych, do tradycyj przywiązanych rodów rolniczych, które stanowiłyby łącznik naturalny pomiędzy ogółem wielkich i małych posiadaczy ziemskich, i przekonany jestem, iż takie średniej siły gniazda rodowe, niezbyt wielkie, niezbyt małe, byłyby pożyteczne pod względem ekonomicznym, społecznym i narodowym. I dla tych to powodów — jak mniemam dość ważnych, jestem zwolennikiem projektu tworzenia „ojcowizn" chociaż zresztą nie uznaję za potrzebne ograniczania podzielności gruntów.

Oto, dlaczego nie uznaję się za zwyciężonego filipiką pana Ambożego Chmielewskiego.

Teofil Merunowicz.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 8. maja.

* **Termometr** przy stałej pogodzie wskazuje w południe 21 stopni ciepła.

* **Teatr.** W sobotę na dochód p. E. Webersfelda przedstawiono dramat W. Sardou „Ferréol", w którym beneficjant odegrał rolę tytułową. P. Webersfeld jest aktorem rutynowanym i w rolach drugorzędnych siłą pożyteczną, rola jednak Ferréola przechodzi granice jego możności. Przywyczki prowincjonalne, nienaturalny patos, ruchy ostre i szorstkie: wszystko to raziło w Ferréolu. Ról przeważnie nie umiano, a całe przedstawienie szło bardzo chromo. Publiczności było nie wiele. — Wczoraj uraczono nas „Czarną Wenus" Belota, „podróżą do środkowej Afryki" jak na afiszu czytaliśmy. Pod względem artystycznym rzecz ta nie ma żadnej wartości — ot! szopka — nic więcej. Za granicą łożono na „Czarną Wenus" olbrzymie sumy, robiono wszystko na co tylko sztuka dekoracyjna i maszynerja zdobyć się mogą, wprowadzano na scenę żywe lwy, tygrysy, słonie i t. d. a mimo to sztuka się nie utrzymała. U nas naturalnie trudno żądać przepychu w wystawie i dekoracjach. Dyrekcja czyniła starania, wszystko jednak ograniczyło się na kilku średniej wartości dekoracjach. Kostjumów użyto — z „Aidy" i „Afrykanki". Jasna rzecz, że były one w tym wypadku zupełnie niestosowne, w sztuce bowiem główną rolę grają nie starożytni Egipcjanie, ani Indowie tylko afrykańskie Negry. Statystom i statystkom nawet nie kazano pomalować twarzy na czarno, a jeden tylko p. Szobert wyglądał jak należy. Rozmaitego rodzaju awantury, uwalnianie niewolników, strzelania, wysadzenie statku w powietrze i t. d. i t. d. zachwycały galerję. Ról znowu nie umiano, a odznaczył się tym razem w tym kierunku p. Kwieciński. Każdy z aktorów naszych ma pretensję, że jest kapłanem sztuki, a mało który tę sztukę traktuje na serjo. Po cóż więc ta poza? Po co ta blaga?

* **Emigracja żydów.** Wczoraj odjechało do Ameryki przez Lwów 280 emigrantów żydowskich. Na dworcu żegnał ich komitet, a kilka słów gorących przemówił do nich dr. Löwenstein. — Studenci, którzy mają zamiar założyć w Oregonie gminę Am-Ejlonu, odjeżdżają we środę popołudniowym pociągiem. Rzuciliśmy okiem na mapę Ameryki i przekonaliśmy się, że prowincja Oregon, położona na ostatecznym zachodzie, nad samym Oceanem Spokojnym, liczy 240.000 kilometrów kwadratowych obszaru, a tylko 60.000 mieszkańców, czyli że jest przeszło 4 razy tak wielka jak Galicja, a mieszkańców ma tylko setną część tyle co Galicja.

Korespondent z Brodów do *Nowej Pressy* ubolewa nad napływem emigrantów żydowskich z carstwa. Zaledwie brodzki komitet wytransportuje 100 do 150 ludzi do Hamburga, już jest daleko silniejszy napływ innych aspirantów do wychodźtwa. Jak w roku przeszłym przybycie francuskich delegatów, tak w tym roku pojawienie się filantropów londyńskiego „Mansion-House" stanowi magnes przyciągający żydów z Moskwy na terytorjum państwa austrjackiego. Co robić z tymi biedakami, pozbawionymi przeważnie wszelkich środków do życia? Wobec ciągłego przypływu emigrantów miejscowy komitet brodzki oświadczył delegatom „Mansion-House," że nie obowiązuje się więcej ich wyprawić jak 1200, co byłoby już nastąpiło, gdyby rozmaite komitety wzajemnie nie utrudniały sobie czynności. Zaopatrywaniem nowych przybyszów komitet brodzki nie może się już zajmować. Oto szkopuł, o który wszystko się rozbija. Do emigracji zachęca żydów w Moskwie wiadomość o potworzeniu się licznych komitetów dla ich poparcia. Przyjeżdżają na niepewne i znajdują się po większej części w najokropniejszem położeniu. Należałoby zaprzestać separatyzmu i rywalizacji poszczególnych komitetów, całą akcję zcentralizować, a przedewszystkiem objaśnić interesowanych, pod jakimi warunkami mogą się dostać do Ameryki. Należy także rozróżnić tych, którzy rzeczywiście zostali zmuszeni do emigracji, od mieszkańców nadgranicznych powiatów, w których rozruchów przeciw żydom wcale nie było. W ten sposób położyłoby się tamę emigracji i łatwiej byłoby wytransportować tych, którzy już są na terytorjum galicyjskiem. Przytem należałoby nie rozgłaszać nic o środkach, jakiemi komitety pomocy rozporządzają i unikać wszystkiego, coby mogło zachęcić do emigracji. W przeciwnym razie cała działalność tych komitetów rozbije się o niemożność sprostania zadaniu.

* **Hołd pruski — na własność kraju.** P. Henryk Kieszkowski ogłosił w *Czasie* odezwę, proponującą społeczeństwu naszemu, nabycie obrazu Matejki na własność kraju. Projektowi temu, jak najgoręcej przyklasnąć możemy, podzielając powszechne niemal jednomyślne zapatrywanie, że obraz ten w kraju pozostać powinien. Poprzeć zaś najusilniej projekt p. Kieszkowskiego wypada i z tego względu, że zawiera nader praktyczną myśl, w jaki sposób zebrać potrzebną sumę.

Podajemy w streszczeniu odezwę p. Kieszkowskiego:

Dzieło mistrza naszego przedstawiające jedną z najwspanialszych chwil naszej świetnej przeszłości, odzwierciedlające wypadek, który się odbył na rynku przed Sukiennicami, gdzie się będzie mieścić muzeum narodowe, niepowinno przejść w obce ręce. Nietylko obowiązek czci dla mistrza, odtwarzającego genialnie najwybitniejsze epoki z dziejów Polski, ale i wzgląd na chwałę i godność narodu nie może nam zezwolić, abyśmy oddali je w obce ręce. Zadaniem tego dzieła jest bowiem przypomnieć najpóźniejszym pokoleniom naszym, czem byliśmy, i czem byli ci, którzy są dziś „najnamiętniejszymi wrogami naszymi". Z tego obrazu wypływa dla nas nauka, czem być powinniśmy. Nie mamy możnych mecenasów i dlatego dzieło, pobudzające mimowoli każdego Polaka do zastanowienia się nad przeszłością, teraźniejszością i przyszłością powinno być okupione, chociażby skromniutką ofiarą ze strony najszerszych kół naszych braci wszelkiego stanu i wyznania.

Droga składki publicznej zwyczajnej trudna i przykra, ale jest sposób inny dopięcia celu, sposób który dokonywa cudów, sposób stanowiący potęgę każdego społeczeństwa t. j. solidarne poczucie ogółu do spełnienia pewnego obowiązku. Przyjąwszy, że potrzeba będzie 50.000 złr., sumę tę dla nas tak wielką, możnaby łatwo zebrać, gdyby każdy poczuwający się do solidarności narodowej, przejęty celem wzniosłym „poddał się w pewnym wskazanym dniu, któryby zarazem dniem pamiętnym w dziejach naszych, skromnemu ograniczeniu zwyczajnych wydatków, a grosz tak zaoszczędzony złożył na cel wyżej wskazany."

Tą drobną przykrością dobrowolnie na się nałożoną, aby jeden dzień żyć skromniej, okupi się dla potomności biesiadą duchową i pozostawi pamiątkę wiekom następnym, że ogół narodu umiał cenić talent i miał cześć dla świetnych wspomnień narodowych.

Gdybyśmy przeto solidarnie w jak najszerszych kołach postanowili zrobić sobie ten uszczerbek w pewnym dniu, gdybyśmy uzyskaną ztąd oszczędność, złożyli w pewnych naprzód wskazanych instytucjach, n. p. na prowincji w radach powiatowych, a w Lwowie i Krakowie w biurach Towarzystwa wzajemnego kredytu, nie wątpię, że suma ta wystarczyłaby w zupełności na dopięcie celu wskazanego. Rady powiatowe mogłyby kwoty zebrane odesłać ze spisem dawców do dyrekcji Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie, która przybrawszy pewne grono mężów zaufania, podjęłaby się dokonania tego dzieła.

Jest to środek niezwykły, ofiara prawie żadna, a choć w tym dniu bylibyśmy trochę głodni, to byłby to dzień w którym złożylibyśmy dowód świadczący o sile i jedności naszej, byłby udokumentowaniem tego, że wzniosłą zasadą *viribus unitis* przezwycięża się największe przeszkody i dokonywa się dzieł wiekopomnych. Pamięć zaś wieczna tej solidarności, tego przejęcia się ogółu myślą piękną, mogłaby znaleźć wyraz w akcie donacji hołdu pruskiego dla muzeum narodowego w Krakowie, do którego to aktu nazwiska wszystkich uczestników tego przedsięwzięcia dołączone zostały."

Oto projekt p. Kieszkowskiego, który, mamy nadzieję, przemówi do ogółu narodu i odniesie skutek pożądany.

* **Konsekracja ks. biskupa Soleckiego** odbędzie się w Przemyślu na dniu 14. b. m. Konsekrować będzie nuncjusz apostolski, arcybiskup Vannutelli. Po odbytej konsekracji nastąpi uroczystość intronizacji ks. biskupa. Wiele znakomitości, jak nam donoszą, będzie uczestniczyć w tych uroczystościach. Księdza biskupa, który przez lat 18 sprawował rządy rektorskie seminarjum kleryków, pożegnali już przełożeni seminarjum, ofiarując wspaniałą mitrę, poczem klerycy, wręczając piękny pastorał. Ks. biskupowi ofiarowali kaplicę seminarzycką monstrancję. Duchowieństwo lwowskie wysyła delegację na uroczystość konsekracji do Przemyśla; ma ona wręczyć ks. biskupowi kielich misternej roboty oraz krzyż. W tych dniach mianował papież ks. biskupa asystentem tronu papieskiego i swym prałatem domowym. We środę wyjeżdża ks. biskup z naszego

Konsekracja ks. Soleckiego wypadnie nadzwyczajnie świetnie. Jak już donosiliśmy zjeżdża na tę uroczystość z Wiednia nuncjusz papieski osobiście. Asystentami będą kks. biskupi Morawski i Stupnicki. Oprócz nich weźmie udział w akcie także ks. metropolita Sembratowicz jakoteż wielu innych duchownych i świeckich dostojników. Od lat Przemyśl nie był świadkiem podobnego aktu.

* **Na cześć Bohdana Zaleskiego** i na pożegnanie panny Marji Deryńżanki, która bawiła teraz na występach gościnnych w Pradze, urządza dzisiaj towarzystwo literacko-artystyczne w Pradze „Slavia" w sali „mieszczańskiej Besedy" wieczór artystyczno-literacki, w którym weźmie udział p. Deryńżanka i pierwsi czescy artyści.

* **J. I. Kraszewski.** *National Ztg.* zamieszcza w ostatnim swym numerze feljeton poświęcony J. I. Kraszewskiemu, a wyrażający się o nestorze piśmiennictwa naszego nietylko z wielkiem uznaniem, ale co rzecz rzadsza u niemieckich, a zwłaszcza berlińskich dzienników, bardzo trafnie oceniający kierunek ducha i sposób pisania tego najpłodniejszego z pisarzy polskich. P. F. Lemmermayer — bo tak się podpisał autor feljetonu — mówi na wstępie o gorącem zamiłowaniu literatów niemieckich do przekładów utworów obcego piśmiennictwa, następnie za wielką poczytuje zasługę księgarni nakładowej A. Hartlebena w Wiedniu, iż zbogaciła literaturę niemiecką wydaniem przekładu wyborowych powieści J. I. Kraszewskiego. „Mytem wydaje nam się dzisiaj, że Calderon napisał 220

oryginalnych sztuk — tak powiada dalej autor feljetonu — ale cudem nazwać należy niemal to, że Kraszewski w ciągu 50 lat napisał 250 powieści zapełniających około 450 tomów! Ale Calderon nadto w zestawieniu w Kraszewskim wcale nam nie imponuje, bo żył w czasach spokojnych i nie miał do walczenia ani z zewnętrznemi ani wewnętrznemi burzami; Kraszewski natomiast musiał walczyć i cierpieć, zanim doszedł do zwycięstwa." W końcu wzywa autor swych rodaków do poważnego zajmowania się pismami naszego nestora."

* **Teatr w kasynie.** W kasynie miejskiem odbędą się w ciągu bieżącego tygodnia dwa przedstawienia teatralne. Na pierwszem dane będą „Gdzie jedna przeskoczy tam za nią wszystkie", komedja w jednym akcie z francuzkiego Meilhaca i Halevyego, z gościnnym współudziałem pani Antoniny Hoffmann artystki teatru krakowskiego, pani Józefy Woleńskiej i p. Jana Arwina; dalej „Ostatnie chwile fryzjera", krotochwila w jednym akcie z francuzkiego Lévassora ocegra p. Władysław Barącz, „Dwie blizny" komedja w jednym akcie Aleksandra hr. Fredry ze współudziałem pani Hoffmann (kasztelanowa) pani Wolańskiej, p. Arwina, p. Woleńskiego, pani Swarzowskiej i pani Korwin. Na drugiem przedstawieniu zapowiedziana jest komedja w trzech aktach Sardou „Rozwiedźmy się". Przedstawienia te, stanowiące w swoim rodzaju nowość, wywołają niezawodnie zainteresowanie się w kołach zwolenników teatru.

* **Posiedzenie** Towarzystwa przyrodników polsk. im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 9. maja r. b. o godz. 6. wieczorem w uniwersytecie w sali XV. (2. piętro). Porządek dzienny: 1. O. Widman. O sztucznem trawieniu za pomocą soków roślinnych z mięsożernemi. 2. P. Paźnowski. O naturze zarazku węglikowego. 3. J. Petelenz. O Darwinie i znaczeniu teorji jego dla biologii.

* **Komitet** przemysłowej wystawy rolniczo-przemysłowej uwiadamia wystawców, iż postanowił całą kwotę, jaką ze sprzedaży losów uzyska, użyć na zakupno fantów do losowania. Większa część tej sumy 5.000—6.000 złr. wynoszącej, użytą będzie na zakupno krajowych wyrobów przemysłu fabrycznego, rękodzielniczego, domowego i pracy kobiet.

* **Loterja fantowa.** Przy wczorajszem ciągnieniu w ogrodzie Jezuickim na jałówkę i wieprzka w obecności upoważnionych do tego panów t j. trzech radnych miasta Lwowa i trzech urzędników wygrał jałówkę nr. biletu 977 a wieprzka nr. biletu 3547. Posiadaczy biletów uprasza się, by się po odbiór swoich wygranych zgłosili do dni trzech do podpisanego, w przeciwnym bowiem razie i jałówka i wieprzek sprzedane zostaną na korzyść sierot Zakładu św. Teresy.

Lwów 8. maja 1882

Antoni Petrykiewicz, ulica Kopernika liczba 38.

* **W szkole snycerstwa** w Zakopanem, nowo kreowaną posadę instruktora z roczną płacą 360 zł. nadał minister oświecenia Michałowi Królowi.

* **Nagroda konkursowa.** Rada nadzorcza towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu przyznała nagrodę konkursową 1800 franków p. Aleksandrowi Semkowiczowi za pracę o Długoszu.

* **Na „Macierz Polską"** złożył dr. Karol Kasprzycki z Wiednia 5 złr. w. a.

* **Dla księży,** wywiezionych z Sybiru złożył pp. Julian Papara z Dajniez 10 złr., które we właściwe miejsce odesłano.

* **Konfiskata.** Wczorajszy numer *Szczutka* został przez c. k. prokuratorję skonfiskowany.

* **Muzeum hr. Dzieduszyckiego,** ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 8. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** zakładu im. Ossolińskich codziennie od godz. 9 do 1.

* **Jutro** w wtorek: Św. Grzegorza. — Św. ...

* **Wiadomości policyjne** z dnia 7go b m.: Skradziono: Panu J. C. ze strychu domu l. 5 ul. Szkarpowa nieznaczną bieliznę. — Panu P. K. z pom. l. 43 ul. Kazimierzowska złote kolczyki i czarną jedwabną chustkę z frendzlami.

Złożono w policji 7 sztuk bielizny damskiej, spodnie i klucze.

* **Zmarli we Lwowie** dnia 6. maja b. r.: Dr. Karol Hilbricht emeryt. radca dworu 73 l. Walenty Ptaszek c. k. nadkontrolor poczty, 53 lat. Helena Wolińska córka ogrodnika 17 lat.

* * *

— **Domaszów** d. 4. maja. Już blisko miesiąc upłynął jak podaliśmy do c. k. starostwa w Rawie skargę o nadużycia parocha Maksyma Mełecha w Domaszowie, którą to *Gaz. Nar.* łaskawie powtórzyła w piśmie swojem. D. 14. z. m. mieliśmy termin do którego przyłączyła się gromada Sałasze, do tej parafii należąca, i dość licznemi faktami poparła naszą skargę. Gminy spodziewały się zaraz poparcia ze strony władzy, a nie uzyskawszy go wniosły skargę do c. k. namiestnika, którą miały w przejeździe mu oddać, lecz z powodu krótkiego pobytu na pocztę oddano z dołączeniem na prędce kilkudziesięciu faktów nadużycia przez parocha w gminie Domaszów popełnionych, o których tylko kilka jako wystarczających do podniesienia tej sprawy udzielam. Fakta te protokularnie wobec wójta, 12 radnych, całej gromady i przełożonego obszaru dworskiego, przez pisarza gminnego Szylera spisane zostały. Niema jednego z trzystu kilkudziesięciu numerów, któreby po jednym i po kilka dni nie odrobiły za spowiedź. I tak Roman Jaremczuk pod nr. 107 zamieszkały zeznaje: „Mam dwie córki z których jedna dzień za spowiedź odrobiła, druga zaś, będąca w błogosławionym stanie, poszła do spowiedzi; w tem nadeszła księżowa do cerkwi w celu zabierania do roboty mających się spowiadać, pomiędzy którymi i moja córka była; a niebędąc w stanie odrobić nieraz nad siły pańszczyzny za spowiedź, powiada księżowej, że do spowiedzi przyszła. Za ten nieodrobiony dzień według woli absolutnej księżowej argument, tak została w bok kułakiem uderzona przez energiczną księżowę, że przeszło kwandrans leżała na podłodze a następnie przedwcześnie dziecię powiła; dziecię żyje, ale matka jest jeszcze bardzo słaba, ne znaty szczo z nei bude, a żonę sam bez księdza pochować musiałem.

Następnie Mikołaj Nołosko pod nr. 99 zeznał, że za sino zapłacił 19 zł. a gdy matka poszła po metrykę, ten zamknął drzwi, a księżowa matce mówiła, że ... płaczem i żalem do domu powróciła, ostrzygła włosy. W tem posypały się głosy, że to już nie jedną owieczkę pobożne kapłaństwo tak przyrządziło, pomimo oporu, przy drzwiach zamkniętych ostrzygli, jak miało miejsce na Kasce Jaremczuk i Martynowej Tkaczyk. Obecny dziś powiada, że ... włosów, ale ... na głowie, aby jeszcze z kilku głów włosy do swoich dokładała. Oj żeby tak jejmość posłuchała, co o tem ci opowiedzieć mówią i ich krewni i nie na głowę ale do głowy by jej poszło.

Mykita Tomasiuk: Za śluby zapłaciłem 40 zł, za jakiś grzech 4 zł., a paroch mi mówił, że te grzechy i pieniądze do papy rymskowo posyłaje, a ten za grzechy je odpuszcza. Są tacy co popłacili po 5, 6, i 7 zł. za grzechy.

Hnat Houstiak pod nr. 133 za spowiedź od robiłem jeden dzień a gdy ojciec mój umarł pożyczyłem 7 zł. od żyda, a że to nie wystarczało księdzu, sam pochować musiałem.

W podaniu do c. k. namiestnika, z jednej tylko gminy Domaszów jest podanych faktów 60, lecz nie wszyscy i nie wszystko podali, mówiąc, że już podawali dwa razy skargi do konsystorza, ale ksiądz to wsio perebule i nam hirsze, a ja pytam się czy jest sprawiedliwość?

Załączam odpis podanej przez gminy prośby do JE, p. namiestnika:

„Wasza Ekscelencjo! Już od kilku lat paroch nasz Maksym Mełech przy każdym obrządku religijnym oprócz wysokiej opłaty w gotówce i daninach, przymusza nas do odrabiania pańszczyzny. Biędny nasz lud nie umiał się dotychczas upomnieć o swoje prawa, chociaż dwukrotnie podawaliśmy już skargę do konsystorza, to przecież została tylko głosem wołającego na puszczy. Dziś, kiedy dzieci nasze po parę lat nie są dopuszczeni do spowiedzi, jeżeli się wzbraniają odrabiania pańszczyzny kiedy ludzie nasi umierają bez św. Sakramentów, kiedy ludzie sami się chowają, kiedy nabożeństwo miesiącami się nie odprawia, kiedy córki nasze i synowie, którzy przychodzą do spowiedzi są przez żonę naszego parocha z cerkwi wywlekani i pędzeni do roboty za spowiedź, oprócz opłaty za kartki, które najprzód musimy kupować u księdzowej, potem u diaka i tych nie oddaje się księdzu w cerkwi, lecz po odrobieniu trzeciego dnia odbiera p roch w domu, mówiąc, że spowiedź jest nie ważną, jeśli kto nie odrobił. Wobec tego nie możemy być pewni czy dzieci się spowiadają, może które z nich mając jaki grzech, który czasem i gotówką opłacać musimy, odrobiwszy pańszczyznę — nie odbywa spowiedzi.

Jakiś przykład mamy z tego, który ma nam głosić wiarę Chrystusa i czy to nie jest powodem zbrodni, jakie miały miejsce w roku zeszłym, a kradzież na porządku dziennym.

Na początku tego miesiąca podaliśmy skargę do c. k. starostwa w Rawie, a zawezwani poparliśmy jeszcze niektórymi faktami, które są niczem wobec tego, co każdy z nas powiedzieć może.

Słysząc, że Wasza Ekscelencja ma do naszego powiatu zawitać, ośmielamy się złożyć u stóp Waszej Ekscelencji prośbę z zebranymi na prędce i dołączonymi faktami, aby Wasza Ekscelencja raczył łaskawie poprzeć naszą sprawę i przyczynił się do uwolnienia nas od parocha Mełecha, który nie zasady religijne wpaja w nasze dzieci, ale przeciwnie wzbudza wstręt do pełnienia obowiązków dobrego chrześcianina; w przeciwnym razie gorzkobyśmy to odpłacili upominając się za nasze dzieci, jakto już paroch wykonał swój zamach na wójcie ze Sałaszów, wyrzuciwszy go za kark z cerkwi, wobec całej gromady, ale nie chcemy wąpić, że jest sprawiedliwość i że ją znajdziemy w Waszej Ekscelencji. Podpisani: Michał Wołosko wójt; Pawło Sieniowski zastępca; Sawka Jaremczuk radny; Szymon Audziurka radny; Michał Nowicki radny; Pełyp Seniowski radny; Iwan Gorzko m. p., Iwa Swyńczuk.

Do niniejszej prośby w imieniu całej gromady Sałaskiej należącej do tejże parafii przyłączamy się dodając najpokorniej, że na każde żądanie stwierdzimy jeszcze liczniejszymi faktami, które gmina Domaszów podała. Podpisani: Sacharko Woźuy, przełożony gminy i bratalnik; Iwan Taras przysiężny; Petro Ławruch radny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank rolniczy we Lwowie. Deszcz oddawna upragniony, który jakkolwiek nie wszystkie okolice nawiedził — wpłynął korzystnie na stan zasiewów wiosennych i zimowych przez co osłabił chęć pokupu jaka zapanowała na targach zbożowych z początkiem b. m.

Producenci, licząc na pomyślne tegoroczne zbiory — chętnie realizowali swe zasoby, w skutek czego znaczne partje zboża pojawiły się na targach zagranicznych a tem samem utrudniły dalsze transakcje.

Pszenica w celnej jakości notuje nieznacznie niżej od ostatniego sprawozdania naszego.

Żyto straciło na popycie i bywa taniej oferowane.

Rzepak jest dość poszukiwany i płacą za nowy od 11 do 11 zł. 50 c. za 100 kilo.

Jęczmień i produkta strączkowe notują nominalnie.

Spirytus bez pokupu.

Lwów, dnia 6. maja b. r.

Dziś notujemy za 100 klgr. loco Lwów:

Pszenica biała	zł.	9·00	—	10·40.
„ czerwona	„	9·00	—	10·60.
„ „ banat.	„	9·75	—	10·80.
Żyto	„	5·80	—	6·25.
Owies	„	5·00	—	6 00.
Groch Victoria	„	00·00	—	00·00.
„ drobny	„	00·00	—	00·00.
Rzepak	„	00 00	—	00·00.
Konicz	„	00·00	—	00 00.
Jęczmień	„	4·50	—	6·25.

Spirytus na term. zł. 31·50 za 10.000 lit. prct.

Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 31. marca u 3416 stron 1,230.336 złr. 53 ct., w miesiącu kwietniu br włożyło 341 stron 34.341 złr. 60 ct.; wyjęło zaś: 234 stron 36.318 złr. 14 ct.; ubyło zatem 1.976 złr. 54 ct.

Stan wkładek z dniem 30. kwietnia b. r. wynosi u 3433 stron 1,228.359 złr. 99 ct.

Przy losowaniu obligacyj indemnizacyjnych uskutecznionem dnia 29. kwietnia zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie:

B) funduszu indemnizacyjnego Galicji wschodniej (49 losowanie). (C. d.)

Na 10000 złr. z kuponami: Nr. 103 498 587 605 643 1055 1186 1229 1322 1488 1499 1605 1742 1782 1789 2145 2197 2271 2458 2488 2565 2574 2688 2849 3169 3182 3208 3294 3328 3422 3474 3507 4027 4029 4093 4188 4426 4704 4815 4867 4917 5040 5179 5275 5348 5481 5482 5607 6093 6332 6559 6561 6588 6598 6689 6705 7135 7215 7224 7354 7393 7577 7607 7659 7990 8009 8129 8191 8275 8290 8358 8445 8481 8512 8531 8535 8632 8781 9080 9115 9322 9409 9427 9454 9552 10170 10283 10311 18486 10695 10697 10856 11175 11488 11685 11739 11810 11812 11914 11951 12055 12255 12294 12491 12536 12586 12624 12798 12831 12894 12981 13099 13166 13212 13685 13857 13931 14035 14135 14155 14270 14298 14837 15014 15052 15080 15459 15465 15600 15667 15847 15920 15938 15940 15985 15991 16085 16143 16323 16452 16723 16758 16957 17036 17111 17134 17170 17300 17317 17549 17634 17638 17642 17658 17682 17809 17990 18021 18274 18279 18306 18394 18446 18487 18745 18774 18955 18959 19060 19089 19229 19438 19512 19714 19742 19931 20097 20117 20167 20208 20468 20492 20535 20536 20630 20676 20931 21041 21091 21092 21324 21349 21436 21488 21936 21957 22094 22217 22409 22664 22688 22697 22754 22956 23027 23067 23303 23486 23508 23670 23927 24280 24329 24342 24413 24481 24511 24534 24557 24726 24796 24857 25329 25352 25438 25470 25638 15812 25894 26138 26186 26216 26278 26282 26348 26427 26620 26701 26751 26752 26901 27036 27140 27155 27250 27306 27484 27616 27738 27773 27790 27811 27867 27887 27921 27953 27958 28054 28065 28332 28389 28412 28511 28585 28639 28871 28877 28980 29061 29128 29146 29184 29335 29366 29520 29521 30023 30065 30077 30081 30137 30140 30181 30234 30296 30302 30389 30497 30641 30647 30671 30714 30802 30814 30922 30972 20993 30996 31100 31155 31254 31324 31328 31346 31855 31446 31449 31493 31519 31570 31582 31730 31845 31860 31869 31938 31965 32030 32131 32201 32315 32319 32383;

Na 5000 złr. z kuponami; Nr. 275 363 397 734 898 1114 1189 1340 1678 1844 1962;

Na 10000 złr. z kuponami: Nr. 165 375 666 1301 1544 1839 1857 2100 2125;

Wiedeń, dnia 8. maja. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 1014, węgierskich 1666, niemieckich 5081, razem 3131 sztuk wołów.

Płacono galic. 53 do 58 złr.

Węgierskie 54 do 61 złr.

Niemieckie 55 do 62 złr.

A. Krzysztofowicz i Spółka.

Adres: Leopoldstadt-Praterstrasse 43, albo: Caffe Stierböck.

Wiedeń dnia 8. maja. (Telegram *Gazety Narodowej*.) Spęd wołów galicyjskich 1000, razem z innemi 3131 sztuk. Płacono galicyjskie 52 do 56 złr. za 100 kilo żywej wagi, prima 57 do 58 złr.

W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W korespondencji warszawskiej *Dziennika Poznańskiego* czytamy:

„Jeden z mieszkańców warszawskich zapytał Ignatiewa, kiedy Warszawie przyznane będą prawa samorządu miejskiego i czy doczeka się kiedy Rady miejskiej i wyborów. Dyplomata odpowiedział, że po wypadkach grudniowych, po takiej sympatji okazanej dla żydów przez całe społeczeństwo a szczególnie przez wykształcone jego klasy, samorząd w Warszawie byłby wydaniem interesów miasta w ręce żydowskie, że lepiej tedy z tem zaczekać."

* * *

Wiedeń d. 8. maja. (Pryw.) Koło polskie delegowało Grocholskiego i Czartoryskiego do rokowania z rządem w sprawie szlązkiej. Wnioski Chełmeckiego i Chrzanowskiego mają służyć tylko za informację i dyrektywę w tych rokowaniach. Podczas dyskusji wystąpił pewien poseł przeciw podejmowaniu sprawy szlązkiej przez Koło polskie i zawołał patetycznie: „Cóż to, czy naszem powołaniem jest, Szlązk polonizować!" Ozwało się powszechne oburzenie, a Hausner i Mieroszowski z całą otwartością sprawili się z tym antipatrjotą.

Wiedeń d 8. maja. (Pryw.) Wiadomość o utworzeniu nowego klubu przez Coroniniego, jest przedwczesną. Dotychczas toczą się dopiero rokowania.

Wiedeń d. 8. maja. (Pryw.) Wykonawczy komitet prawicy uchwalił przeprowadzić rządowy projekt ustawy o regulacji Dunaju. — Minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky został powołany do Budapesztu do cesarza w sprawie obsadzenia teki po Szlavym.

Petersburg d. 8. maja. (Pryw.) Komitet ministrów przyjął trzy punkta z Ignatiewowskiego projektu ustawy o żydach, według których niema być żydom wolno posiadać nieruchomości, trzymać dzierżaw, na wsi mieszkać bez zezwolenia gminy, tudzież szynkować.

W Aleksandrji, gubernii Chersońskiej, były hece żydowskie.

Dublin d. 7. maja. Lord Fryderyk Cavendish, mianowany świeżo następcą Forstera i Tomasz Bourke, podsekretarz stanu do spraw irlandzkich, zostali wczoraj wieczór w parku Phoenix zamordowani. Strzelano do nich ze strzelby. Nikogo nie aresztowano.

Dublin d. 7. maja. Lord Cavendish przechadzał się wczoraj wieczór w parku Phoenix z Tomaszem Bourke. W tem nadjechał jakiś powóz, z niego wysiedli dwaj mężczyźni, rzucili się na obu ministrów i zamordowali ich sztyletami. Ministrowie, jak widać ze wszystkiego, musieli silny stawić opór mordercom, bo trupy są mocno pokaleczone i mają w piersiach i w szyi po kilka pchnięć sztyletu. Mordercy, dokonawszy zbrodni, natychmiast uciekli. W mieście ogromne wzburzenie umysłów. Do tej chwili nie zdołano jeszcze wykryć morderców. Obiega pogłoska, że Spencer, wicekról Irlandji, na wiadomość o tem morderstwie, postanowił natychmiast podać się do dymisji. Do wszystkich policyjnych stacyj w Irlandji roztelegrafowano natychmiast opis tej zbrodni z poleceniem ścisłego kontrolowania wszystkich statków odpływających z Irlandji. Oczywiście, pobudki tego morderstwa są polityczne, bo mordercy nie zrabowali u swych ofiar ani pieniędzy, ani papierów, ani też klejnotów.

Wszystkie drogi prowadzące do rezydencji wicekróla Irlandji, znajdującej się w parku Phoenixa, strzeżone są bacznie przez służbę policyjną. Wczoraj wieczór zatelegrafowano do królowej i do Gladstona o całym tym wypadku. Dzisiaj w Londynie odbędzie się narada gabinetowa.

Dziś, w poniedziałek dnia 8. maja 1882

po raz drugi:

CZARNA WENUS

wielka podróż do środkowej Afryki w 8 odsłonach przez A. Belota, przełożył A. Podwyszyński.

Jutro, we wtorek dnia 9. maja 1882

Pierwszy występ gościnny

p. Jana Królikowskiego

artysty teatrów warszawskich.

NARCYZ RAMEAU

dramat w 5 aktach z niemieckiego Brachvogla.

Przyjechali dnia 8. maja 1882.

HOTEL ŻORŻA: A. hr. Cetner z Podkamienia. J. Agopsowicz z Kułaczkowic. A. Agopsewicz z Bazaru. K. Bogdanowicz z Kłodzieńka. A. Rodicz z Nadycz.

HOTEL LANGA: J. Frenkl z Koniuszkowa. H. Brandeis z Tarnopola. J. Strigl z Komarna. J. Langfelder z Pesztu.

HOTEL ANGIELSKI: J. Orzechowski z Królestwa. T. Romanowicz i K. Marmorosz z Krakowa. A. Zajkowski z Lubeszki.

HOTEL WARSZAWSKI: M. Myczkowski z Przemyśla. L. Rzepecki z Przemyślan. W. Bogucki z Trembowli.

HOTEL LAZARUSA: A. Fingert i B. Seidmann z Odesy. M. Wechsler z Jas. St. Chirowski z Poznania. S. Reches i J. Matzner z Wiednia. M. Swiedzicki z Bóbrki. L. Petricka z Przemyśla. J. Geschwind z Rzeszowa. M. Schulmann ze Stanisławowa.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego
przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 29 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, godz. 8 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 po południu pociąg mięszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 6 minut 55.

Lwów, z Izby handlowej, 8. maja.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).

Kolei galic. Karola Ludwika	309	50	313	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	171	50	174	50
Banku hypot. galic. po 200 złr.	317	—	322	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250		255	

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	100	—	101	—
„ „ „ 4 „ „	92	—	94	—
„ „ „ 5 „ okres.	100	—	101	
„ „ „ 4 „ „	87	50	89	
Banku hyp. galic. 6 prct.	102	10	103	10
„ „ „ 5 „ 10% pr.	101	—	102	—
„ „ „ 5 „	99	—	100	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101	50	103	—
„ „ „ „ 5 „	95		96	—

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	96		98	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	100	40	101	40
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101	—	102	50
Losy miasta Krakowa	18	50	20	50
„ „ Stanisławowa	22	50	24	50

V. Monety.

Dukat holenderski	5	53	5	63
„ cesarski	5	54	5	65
Napoleondor	9	48	9	58
Półimperjał rosyjski	9	77	9	87
Rubel rosyjski srebrny	1	52	1	62
„ „ papierowy	1	20 3/4	1	22 3/4
100 marek niemieckich	58	35	59	15
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 8. Maja 1882.

godzina 2 minut 15 popołudniu.

Losy kredytowe	176.50	Węgier. kred. ak.	340.—
Anglo-Austr.	130.—	Unionsbank	129.—
Kolej Kar. Lud.	311.50	Nordbahn	262.25
Kolej połud.	145 25	Kolej Alfold.	172 25
Kolej Elżbiety	211.—	Kolej Lw.-czer.	173.—
Węg. Nordostb.	163.—	Wied. Comunal.	126.—
Węg. obl. p. w zł.	95 75	Węg. kolej zach.	167.—
Kolej siedmiog.	111.25	Losy tureckie	28.80
Renta węg 6%	120.—	Bankverein	118.75
Ros. rubel pap.	1.21.87	Losy węgier.	117.—
Galic. indemnis.	100.75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, 8. maja 1882

godzina 10 min. 50 przed południem

Akcje kredyt.	343 10	Anglo-austrj.	130.
Kolej Kar.-Lud.	310.75	Kolej Południ.	144.50
Unionsbank	128 50	Napoleondor	9.54
Rosyjs. bankn.	1.21 3/4	Usposobienie: lepsze	

Berlin, 6. maja

godzina 5 minut 40 po południu

Rosyjs. bank.	207.50	Akcje kredyt.	588.—
Lombardy	258.—	Galicyjskie	132.50
Kolei Rumuń.	60. —	Aust. bank.	170.20

Podwołoczyska. Na wyposażenie kościoła nowo wybudowanego raczyły nadesłać panie: Marja Jacewicz z Krosna 1 tuwalnię do puszki, 6 puryfikatorów, 6 ręczników do obcierania palców po komunikowaniu, 6 korporałów, 3 pokrycia palek do kielicha. Pani Horodyska z Kociubiniec 1 komeszkę dla kapłana, 4 komeszek dla usługujących młodzianów podczas mszy św., 1 obrus duży z koronką na wielki ołtarz. Pani Wanda Younga z Trzcianiec 1 albę, 1 obrus na ołtarz. Pani Karpińska ze Lwowa 1 ornat czarnego koloru. Pan Biliński obyw. z Sopranówki ofiarował wraz z siostrą swoją wielką materjalną chorągiew białego koloru do procesji używanej zwykle wyszytą wspaniałym krzyżem i ozdobioną sutemi frędz. Panny Schmidt z Tarnopola nadesłały poduszkę na ołtarz pod mszał bardzo gustownie na kanwie włóczką wyrobioną. Pan Turkuł Onufry ze Lwowa dał ponownie 20 złr. na szkołę wybudować się mającą, a pan Tychowicz 2 złr., za które to ofiary tak szczerem sercem złożone, niech Bóg stokrotnie zapłaci. Pełni ufności, że czcigodne nasze Polki i nadal w aparaty, chorągwie i przybory kościelne nas obdarzać nie omieszkają, polecamy ten dom Boży ich ofiarą zbudowany dalszej opiece i uposażeniu.

Od komitetu budowy kościoła dnia 3. maja 1882.

Ks. Antoni Szerszenik, przewodniczący komitetu.

Wiedeń 6. maja	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	76 70	76 85
„ „ w srebrze 5 „	77 55	77 70
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119 75	120 25
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	131	131 50
1860 „ 100 „ „ „	184 —	184 50
1864 „ 100 „ „ „	174	174 25
Listy austr. dom po 120 zł. 5 pr.	145 75	146 25
Renta złota prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	100 75	101 40
Bukowińskie	99 75	100 25
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119 80	120 —
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	184 80	185 10
Węgierska poż. po 100 złr.	117 25	117 50
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	130 40	130 70
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	343 60	343 90
Zakład kred. węgier. 200 złr.	339 25	339 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	850 —	860

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	828 —	830 —
Unionsbank po 100 złr.	129 40	129 60
Verkehrsbank pew. po 140 zł.	146 50	147 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	118 60	118 90
Akcje kolei.	— —	— —
Albrechta po 200 złr.	171 75	172 25
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	211 25	211 75
Elżbiety „ 200 „ „		
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2585 —	2590 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	194 75	195 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	311 25	311 75
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	27 75	27 75
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	173	173 50
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	209 50	210 —
„ „ l. B. „ 200 „	220 25	220 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	167 75	168 25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	165 —	165 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. w. a.	336 25	336 75
Südbahn po 200 zł. sr.	146 25	146 75
Tramway wied. po 170 zł.	227 25	227 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	160 25	160 75
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	168 25	168 75
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	167 —	167 50

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119 60	120 20
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	101 90	102 20
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	98 —	98 50
„ „ „ 5 „ „	100 10	100 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	102 85	102 75
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	103 —	104 —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 85	101 —
„ „ „ w. a. 5 „	100 90	101 10
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	93 90	94 20
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	95 80	96 30
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	102	— —
Elżbiety po 5 prc. sr.	99 25	99 50
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	99 20	99 50
„ „ 1870 5 „ „ „	101	101 50
„ „ 1872 5 „ „ „	103 —	—
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	106 50	107 —
„ „ 5 „ w.a.	101 —	101 75
„ „ 5 „ srebr.	108 —	108 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	100 40	100 50
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	93 75	94 25
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 75	100 —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 80	96 20

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 75	95 25
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	100 40	100 70
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 25	100 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 25	100 50
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	92 —	92 40
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	176 50	177 —
Klary po 40 złr. m. k.	41 50	42 —
Insbruckie prem. poż.	29	28 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	—	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	19 50	20 —
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	42 50	— —
Palffy po 40 złr. m. k.	38 50	39 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20 50	21 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	52 50	— —
Solnogrodzkie prem. poż.	24	24 75
St. Genois po 40 złr. m. k.	47 —	47 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23	24 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	29 50	30 —
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	39 50	40 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 70	58 75
Frankfurt 100 mark.	58 70	58 75
Hamburg 100 mark	58 70	58 75
Londyn 100 fnt. szterl.	119 95	120 15
Paryż 100 franków	47 62	47

Docent uniwersytetu Jagiellońs.

dr. J. Kopernicki

ordynuje jak w latach poprzednich

w Marienbadzie

od dnia 15. maja.

Mieszkanie: VILLA TRIANON

2406 Kaiserstrasse. 1—12

Kretony,

perkale i satyny kolorowe pikę brylan. i dymę białą płócienka kolorowe, Oxfort, i biały Szierting, (szczególny gatunek zonsu) i płótno amerykańskie, poleca pod gwarancją za dobroć, trwałość i sumienną cenę

Handel płócien, bielizny stołowej i towarów mieszanych

Kowalski i Meyer

Lwów, Rynek, liczba 26. 2374 1—?

Dr. Wiktor Żelazowski

po kilkoletniej praktyce w szpitalu powszechnym w Krakowie ordynuje w sezonie tegorocznym 2322 1—5

W KARLSBADZIE,

począwszy od 1. maja. Mieszka: Sprudelgasse „Wilde Taube."

Aparat destylacyjny

objętości 130 litrów, miedziany, kompletny, nowy, jest do nabycia za cenę umiarkowaną w Uśmierzu, poczta Waręż. 2265 3—3

Rządca ekonomiczny,

młody człowiek, posiadający teoretyczne i praktyczne kilkoletnie wykształcenie, poszukuje posady od św. Jana na stół lub na ordynarją. Jeżeliby tego potrzeba wymagała, może złożyć 1000 zł. kaucji. Zgłoszenia pod L B. post. rest. Krosno. 2382 2—2

W willi przy ulicy Kleina l. 7, z widokiem na ogród Pojezuicki do wynajęcia od 1. czerwca 1882

pierwsze piętro z balkonem

składające się z 6 pokoi, 2 przedpokoi, kuchni, spiżarki i innych przynależytości. Bliższych szczegółów udziela dozorca. 2366 2—3

L. J. Malewski

Lwów, ul. Dominikańska, l. 5.

poleca pp. aptekarzom, kupcom i piwowarom wszelkiego rodzaju wyborowe korki po cenach najtańszych, jakoteż korki damskie do bucików, podeszwy, płyty pod owady, koła do mielenia jagieł, i drzewo korkowe w rozmaitych wielkościach.

Fabryka korków kat łońskich założona w r. 1877.

Rządca dóbr

teoretycznie wykształcony z kilkunastoletnią praktyką, obecnie na posadzie w zachodniej Galicji, poszukuje od 1. lipca umieszczenia. W razie konieczności złożyć może odpowiednią kaucję. Zgłoszenia do administracji „Gazety Narodowej" pod lit. M. B. we Lwowie.

Poszukuje się w okolicach Lwowa **dzierżawy folwarku** 80 do 120 morgów obszaru, od 1. lipca b. r. do objęcia. Zgłoszenia pod adresem „Dzierżawa" w Administracji Gazety Narodowej we Lwowie. 2404 1—3

Klaister szewski

piękny, cienki i żółty, pierwszej jakości, poleca przy dołączeniu zadatku 1/3, reszta za zaliczeniem przy odbiorze najmniej 50 kilo, za 100 kilo 43 zł. i 2proc. skonto. Iste Dampf. Stärkefabrik, E. Pasternak we Wiedniu V. Bez. 1870 10—12



Skład komisowy

Mebli żelaznych

z pierw. c. k. nadwornej fabryki

A. KITSCHELTA Spadkobierców we Wiedniu

utrzymuje i poleca

EDW. GEBHARDT

we LWOWIE

a mianowicie:

ławki, fotele i krzesła ogrodowe



po cenach fabrycznych.

„Zawałów"

Zakład wodoleczniczy

FRANISZKA MEDWEJA

otwarty od 20. kwietnia.

Poczta w miejscu; stacja telegraficzna Podhajce. 2297 4—?

Przyjęcie chorych tylko za porozumieniem listownem. Lekarz zakładowy: Dr. A. Medwej.

TAMAR INDIEN GRILLON

OWOC ROZWALNIAJĄCY, ORZEŹWIAJĄCY przeciw ZATWARDZENIU

Hemoroidom, uderzeniom do głowy, etc. Najprzyjemniejszy środek dla dzieci.

SKŁAD WE LWOWIE: w Aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego.

W PARYŻU: GRILLON, Aptekarz, 27, *przy ulicy Rambuteau*, 27

Dr. Ludwik Łobiński

adwokat,

przeniósł biuro swoje do domu przy ulicy **Jagiellońskiej l. 4 we Lwowie.**



W Krasiczynie

pod Przemyślem, majątku księcia Adama Sapiehy, są do sprzedania

buhajki i jałówki

półkrwi Ayr-Schorthorn i Hollender-Schorthorn. Bliższych szczegółów udziela kancelarja centralna w miejscu.

2391 1—3

Okólnik.

W miesiącu czerwcu 1882 r. nastąpi trzeci i ostatni zakup dzieł sztuki do rozlosowania. Dyrekcja przeto ma honor upraszać Szan. Pp. korespondentów Towarzystwa o nadesłanie pieniędzy za rozsprzedane akcje, spisu członków, oraz akcyj nieumieszczonych, **najpóźniej do d. 10. miesiąca czerwca b. r.**

Kraków dnia 1. maja 1882.

Dyrekcja tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

Teka Stańczyka

kilka egzemplarzy tego rzadkiego dzieła nabyć jeszcze można

w Księgarni Katolickiej

Dr. Władysława Miłkowskiego w KRAKOWIE.

2405 1—1

Do wygrania!

15. maja

na losy Cisańskie

100.000 zł.

Promesa złr. 2.

1. czerwca

na losy pożyczki z r. 1864

złr. 200.000

Promesa złr. 4.50.

Do nabycia w handlu

Fr. Schubutha i Syna we Lwowie, Rynek. 2123 1—

Do dwóch chłopców

z których jeden z 2giej gimnazjalnej, potrzebny jest **zaraz** na wieś nauczyciel prywatny, obeznany ze systemem nauk szkolnych. Słuchacz wszechnicy mógłby również tam być przyjęty nawet na czas krótszy.

Wiadomość przy ulicy Kleina, l. 4, 3 piętro, drzwi na lewo; lub w cukierni p. Müllera. 2 95 2—2

Jak długo moje tańsze jeszcze zapasy wystarczą, polecam tanio

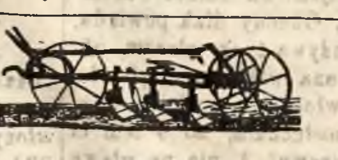
KAWĘ

Santos żółta czysta	1	kilo	zł.	1.28
„ zielona „	1	„	„	1.36
Colomba żółta dobra	1	„	„	1.4?
Domingo biała „	1	„	„	1.5?
Portorico zielonawa dbr.	1	„	„	1.60
Malabar zielona dobra	1	„	„	1.68
Lagnayra Ima	1	„	„	1.76
Kawa zielona Ima	1	„	„	1.80
Ceylon plantacyjna	1	„	„	1.88
„ gruboziarnista	1	„	„	2.—
Mokka arabska Ima	1	„	„	2.—
Jawa żółta	1	„	„	2.—
„ złotawa	1	„	„	2.08
Ceylon perłowa	1	„	„	2.08
Jamajka plantacyjna	1	„	„	2.08
St. Jago di Cuba najprz.	1	„	„	2.16

St. Markiewicz,

we Lwowie, w Rynku l. 42.

2114 1—?



Rud. Sacka

patentowane 3 i 4skibowe

PŁUGI

poleca i dostarcza rychło jeneralny ajent

Julius Carów

w Pradze (Czechy.)

1868 3—38

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 40 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behant, rue St. Quentin, 24. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis „CAUVAIN". 1015 9—?

W Paryżu p. Dehaut, Hanb. rue St. Denis.

Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, pp. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera**; w Krakowie w aptekach: p. W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa.

Ogłoszenie licytacji.

W Czortowcu Dolnym

mila od Obertyna, dwie mile od stacji kolei lwowsko-czerniowieckiej Korszów oddalonym, odbędzie się **dnia 11. maja 1882** i w dniach następnych

licytacja

z wolnej ręki **inwentarza żywego i martwego,** między innemi wołów roboczych, jałownika, koni, maszyn rolniczych i innych sprzętów gospodarskich, tudzież powozów, także **lokomobili** o sile 4 koni z odpowiednią młocarnią Claytona & Schuttleworta oraz całego urządzenia olejarni z małą prasą hydrauliczną Cegielskiego w Poznaniu.

2894 2—3

Frauen die an Leucorrhoe (weisser Fluss) leiden, erhalten gegen Nachnahme v. fl 3.20, ein erprobtes bequemes Mittel. Dr. Med. Frauenspitalsarzt Wien, Tuchlauben 25. 2. Stock.

Zakład kąpieli siarczanych i żelazisto-borowinowych

(analogicznych z Francensbadzkiemi)

w Pustomytach pod Lwowem,

którego zdroje wyszczególnione zostały listem pochwalnym na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w roku 1881.

Rozpoczęcie sezonu dnia 15. maja.

Choroby, w których kąpiele siarczane z świetnym skutkiem używane być mogą są: Gościec i dna (Rheumatismus et Arthritis), zołzy (skrofuły), choroby nerwowe, choroby skórne, kiła (Syphilis), zanieczyszczenie krwi merkuryalne, zaniedbane lub zastarzałe chirurgiczne wypadki, jako to: zwichnięcia, złamania, rany, wadliwe blizny etc., w ogólności wszelkie choroby przewlekłe.

Przed bramą Zakładu jest przystanek kolei Arcyksięcia Albrechta.

Rozkład jazdy między Lwowem a Pustomytami podług Lwowskiego zegaru:

Odjazd ze Lwowa godz. minut	—	przyjazd do Pustomyt godz. minut	Odjazd z Pustomyt godz. minut	—	przyjazd do Lwowa godz. minut
7 — 5 rano	—	7 — 49 rano	7 — 36 rano	—	8 — 20 rano
5 — 45 wieczór	—	6 — 29 wieczór	7 — 29 wieczór	—	8 — 20 wiecz.

Podczas sezonu kursować będzie osobny pociąg w południe.

Pomieszkania w zakładzie tygodniowo od 3 zł. do 7 zł. Wikt podług cenników restauracyj Lwowskich. Stały lekarz w miejscu. W tym roku zostanie nadto otwarty

osobny oddział hydropatyczny.

Zwraca się szczególniejszą uwagę na **kąpiele borowinowe** *(Moorbäder), które pod względem składu swego chemicznego nie ustępują w niczem kąpielom zagranicznym i mogą być z równym skutkiem użyte w cierpieniach kobiecych jak* **Francensbadzkie** 2239 8—10

OGŁOSZENIE.

Walne Zgromadzenie

Kasy zaliczkowej „NADZIEJA" w Sądowej Wiszni Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką odbędzie się dnia 19. maja 1882 o godzinie 3. po południu w budynku szkolnym.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za r. 1881.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1881.
3. Wniosek komisji kontrolującej w sprawie rozdziału czystego zysku z r. 1881.
4. Zatwierdzenie wyboru jednego członka Dyrekcji.
5. Wybór jednego członka Rady zawiadowczej.
6. Wybór komisji rewizyjnej na r. 1882.

Sekretarz: *Włodzimierz Kisielewski.* Zastępca prezesa: *Ks. Andrzej Sołtysik.*

Prezes Rady Nadzorczej

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

w Krakowie.

podaje do wiadomości członków Towarzystwa, że w myśl § 93 ustępu 6. statutu, nastąpi na posiedzeniu Rady Nadzorczej w Maju b. r. odbyć się mającem, z powodu kończącej się sześcioletniej kadencji **wybór II go dyrektora** Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Kraków dnia 4 maja 1882.

Prezes Rady nadzorczej

Józef br. Baum.

Nowo urządzony

Skład nasion i kwiatów EDMUNDA F. RIEDLA we Lwowie

plac Marjacki l. 10 naprzeciw hotelu Langa

poleca pod **gwarancją nasiona jarzynowe, polne kwiatowe i leśne, róże, drzewa owocowe, krzewy, szparagi** itp. ręcząc za dobroć tychże.

Cenniki na żądanie franco.

Założona r. 1679.

Ces. król. austr. dostawca nadworny.
Król. belgijski dostawca dworu.
Król. niderland. dostawca dworu.

WYNAND FOCKINK AMSTERDAM.

FABRYKA

przednich holenderskich

LIKIERÓW

Skład fabryczny:

we WIEDNIU, I. Kohlmarkt 4.

Dla dogodności P. T. publiczności można tych prawdziwych likierów nabyć także w znanych handlach znaczniejszych.

Premiowane złotym medalem.

Dla kuracji zimną i letnią wodą,

polecam moje wybornej konstrukcji **urządzenia kąpielowe,** dla cierpiących na nerwy, żołądek, głowę i gościec:

Kompletne **urządzenie do kąpieli** z wodociąkiem lub bez z tuszem i przyrządem do opalania od 65 zł. i wyżej.

Wanny kąpielowe z mocnego cynku 12, 15, 18 zł.

Nowo ulepszone wanny kąpielowe do ogrzewania w 30 minutach węglem za 5 ct., lub drzewem 200 litr wody na 28°

Patentowane aparaty do opalania, separatki dające się do każdej drewnianej lub metalowej wanny przytwierdzić i ogrzać 18 zł. i wyżej.

Hydroterapia w domu.

Aparat z ciśnieniem powietrza według prof. ces. radcy dr. Winternitza, od 90 zł. i wyżej.

Angielskie tusze zł. 18, 35, 50.

Rzymska łaźnia i aparat tuszowy 120 zł. do 200 zł.

Wanny nasiadowe.

Bezwonne domowe i pokojowe klozety, pidety, aparaty inhalacyjne itp.



Całe urządzenia dla łazienek z ustawieniem wykonuję najrychlej.

M. Steiner, fabrykant c. k. wył. uprz. aparatów kąpielowych we Wiedniu, II. Taborstrasse 29, obok poczty.

Ilustrowane cenniki franco. Odprzedającym rabat. 2078 2—5

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

44 2 jest 1006

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem

dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9. na ulicy de la Paix,

Znajduje się we Lwowie we wszystkich składach perfum i domach fryzjerów.

J. IHNATOWICZ

magister farmacji i chemik sądowy

poleca swoje znakomite środki do twarzy, które znalazły powszechne uznanie i wziętość, i zostały wyszczególnione 4ma wielkiemi medalami zasługi.

ANTILENTTILIA

usuwa piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane, nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. — Cena 1 zł.

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki i pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 zł.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem Magnoliny staje się miękką, przejrzystą i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, niszczy węgry tj. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 zł. 50 ct.

Woda Liljowa.

Plamy żółte, brunatne, ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu znikają. Cena 1 zł. 50 ct.

ORIENTALINA czyli PUDR w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną), odświeża ją i konserwuje. — Cena 1 zł.

Pudr książęcy biały

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu i pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — Cena pudełka 1 zł.

Pudr przeciw poceniu się nóg. Pudełko 50 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy i cielisto-żółtawy po 1 zł. 20 ct.

KREM orjentalny biały,

cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek.

Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, są nieszkodliwe i dla oka niewidzialne. Twarz martwa pokryta brusdami, nierówna-szorstka zostanie całkiem odświeżoną i odmłodzoną. — Cena 1 zł. 20 ct.

We Lwowie ul. Kopernika l. 3. — Filii w Krakowie, Sukiennice l. 20, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach i sklepach do nabycia.

Główne składy w aptekach w Stanisławowie pp. Stechera, w Tarnopolu Jamrugiewicza, Przemyślu Nahlika, w Podhajcach Karzykiewicza, w Stryju Drągowskiego oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach.

Rymanów

Zakład zdrojowo-kąpielowy otwartym zostanie

w dniu 1. czerwca 1882.

Kąpiele i woda do picia. Łazienki dobrze urządzone. Mieszkania dla gości w pięknem położeniu górskiem lasami otoczonem. Woda szczawa, słono-żelazista, jod, brom i lit zawierająca.

Skład główny wody mineralnej ze źródeł: „Tytusa", „Klaudji" i „Celestyny" utrzymuje:

Wny J. Ihnatowicz we Lwowie ulica Kopernika nr. 3., Konstanty Wiszniewski apteka pod Gwiazdą w Krakowie, W. Kruk kupiec w Przemyślu i do innych znaczniejszych składów także wkrótce rozesłane zostaną. Czerpanie wód mineralnych odbywa się w obecności dr. Józefa Dukiela lekarza zdrojowego.

Zakład jest położony: Od Zagórza stacja kolei galicyjsko-węgierskiej gościńcem mil 4; — od Rzeszowa gościńcem mil 10. Poczta, telegraf i apteka w miasteczku w Rymanowie. 2397 1—4

Broszury objaśniające na żądanie i bezpłatnie rozsełą

Zarząd kąpielowy w Rymanowie.

Kulaszne,

Zakład leczniczy, klimatyczno-żętyczny,

kąpiele rzeczne,

zostaje otwartym dnia 15. maja.

Zakład ten tuż obok dworca kolei Łupkowskiej, Kulaszne-Szczawne, 1200 stóp nad poziom morza położony, posiada 50 wygodnie urządzonych pokoi dla gości, żętyca owcza bywa dwa razy dziennie świeżo w zakładzie przyrządzana z wielką starannością, zyskała też uznanie jako najlepsza.

Dla używających kuracji mlecznej utrzymuje Zakład krowy. Można też dostać koziego mleka. Wszelkie wody mineralne, aparata inhalacyjne, kąpiele natryskowe i w wannach oraz w bystrej górskiej rzece Osławie, płynącej koło zakładu, bardzo wzmacniające.

Do spaceru służy kilkunastomorgowy park, w którym są chodniki żwirowane, altany zacienione i ławeczki. W parku znajduje się kilka tysięcy drzew sosnowych, powietrze więc bardzo aromatyczne. Restauracja w której potrawy smaczne i zdrowo bywają przyrządzane, jest pod nadzorem lekarza zakładowego. Jadać można a la carte lub w abonamencie, po cenach bardzo umiarkowanych. Można też dostać pokój i całe utrzymanie to jest śniadanie, obiad i kolację za cenę 50 zł. miesięcznie. Pociągi kolejowe przychodzą i odchodzą codzień w południe. Poczta i telegraf w miejscu.

Lekarz ordynujący w zakładzie dr. GRODECKI.

Zamówienia na mieszkanie przyjmuje i bliższych wyjaśnień udziela Zarząd zakładu w Kulasznem poczta Szczawne.

KAPIELE CIEPLICE-SCHÖNAU

w Czechach; znane od kilkuset lat, i **sławne, alkaliczno-saliniczne termy** (26—39 R.) — **Sezon kuracyjny trwa bez przerwy przez cały rok.**

Sezon letni poczyna się z dniem **1. maja.**

Zdrojowisko pierwszorzędne z wspaniałemi **zakładami kąpielowemi.** Kąpiele mułowe.

Własne i wszystkie obce wody mineralne w świeżem napełnianiu podaje się we własnym zarządzie, zostającym pod **lekarską kontrolą.**

Celujące w skutek swych nieprzewyższonych skuteczności i przeciw **gośćcowi, reumatyzmowi,** porażeniom, szkrofulicznym opuchnięciom i wrzodom, newralgiom i innym chorobom nerwowym, początkom wysychania szpiku pacierzowego; **świetne w swych skutkach** po wyleczeniu się z ran **postrzałowych i cięcia,** po **złamaniu kości,** przeciw sztywności stawów i skoszlawieniu.

Pyszne, zupełnie ochronione położenie w uroczej dolinie okolonej lasem wysokopiennym gór kruszcowych i średnich. Łagodny, jednostajny klimat. **Park i ogród na wielką skalę.** Koncerta daje miejska orkiestra kąpielowa i muzyki wojskowe. Reuniony, teatr z przedstawieniami operowemi i t. p. Kursal, czytelnia, kościoły i świątynie kilku wyznań. **Dwa dworce kolejowe**

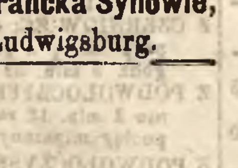
Wszelkim wymogom odpowiadające pomieszkania dostarczają Kaiserbad, Steinbad i Stadtbad w Cieplicach, zaś Schlangenbad i Neubad w Schönau, tudzież liczne budynki prywatne.

Obcych gości kąpielowych w r. 1881 w Cieplicach-Schönau 32.284.

Wszelkich objaśnień udziela i zamówienia na pomieszkania przyjmuje: dla Cieplic **Inspektorat kąpielowy w Cieplicach;** dla Schönau **Magistrat w Schönau.** 2398 1—3

Henr. Francka Synowie, w Ludwigsburg.

Ces. król. uprz. Fabryka w Linzu n. Dunajem

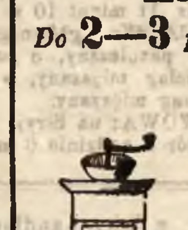


Prawdziwa FRANCKA kawa

najmocniejszy, najwydatniejszy, zatem

najtańszy dodatek do kawy ziarnistej.

Do **2—3** *pełnych łyżek* **kawy ziarnistej,** *dodaje się pełną łyżkę* **Kawy Francka,** w ten sposób otrzymuje się pożywną, mocniejszą, smaczniejszą i zdrowszą kawę jak z 4 łyżek czystej kawy.



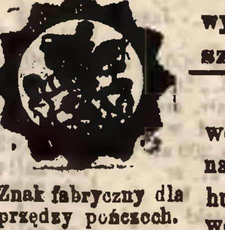
Polecona i zawsze w świeżej jakości do nabycia we wszystkich handlach korzennych miast, miasteczek i wsi.



Harlanderska

przędza do robót pończochowych

i nici na szpulkach.



Znak fabryczny dla przędzy pończoch.

Na wiedeńskiej i paryskiej wystawie odznaczone **najwyższemi nagrodami.**

Powszechnie ulubione z powodu swej wybornej jakości, do nabycia we wszystkich handlach hurtownych i detalicznych austr. węgierskiej monarchii. 2072 22—?



Znak fabryczny dla nici weckowych



Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.

Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej."